



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Ekos Nauczycielski

*Tygodnik społeczno - oświatowy*

ROK LV NR 36

WARSZAWA, DNIA 3 WRZESNIA 1972 R.

CENA 80 GR

## „PRACUJĄC DLA POLSKI PRACUJEMY DLA SIEBIE”

### Koleżanki i Koledzy

#### — Nauczyciele szkół w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy nowy rok szkolny. Dla kilku tysięcy młodych nauczycieli — których powitamy serdecznie w naszych gronach — będzie to pierwszy, dla większości — któryś z kolei — piąty, dziesiąty, dwudziesty rok pracy zawodowej, dla nas wszystkich dwudziesty ósmy rok szkolny w Polsce Ludowej. W pierwszych dniach września uwaga całego społeczeństwa skierowana jest na szkołę i nauczyciela. Nic dziwnego, wszystko co mamy najdroższego — nasze dzieci, ich przyszłość, socjalistyczną przyszłość całego narodu — wiążemy z pracą szkoły, z pracą nauczycieli.

Z okazji nowego roku szkolnego snuje się wiele refleksji na temat roli oświaty w naszym kraju, dotychczasowych osiągnięć i braków w tej dziedzinie oraz zadań, jakie stawiamy szkole i nauczycielowi do wykonania w najbliższych tygodniach i miesiącach.

Wiemy, że szkoła nie jest oderwana od życia, że istnieje ścisły, wzajemny związek między stosunkami społecznymi, formami rządów, sytuacją, w jakiej znajduje się naród — a oświatą. Historia nam mówi, że wszyscy światli i postępowi mężowie stanu, działacze polityczni, pisarze, poeci widzieli w oświacie jedną z głównych dźwigni rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu, wzrostu siły i znaczenia państwa.

Oświata stała się też jednym z fundamentów, na którym budowaliśmy nowe życie, po wyzwoleniu. Dzięki temu mogliśmy dokonać tak wiele w ciągu stosunkowo krótkiego czasu w dziedzinie materialnego, społecznego i kulturalnego rozwoju kraju, jego znaczenia i pozycji w świecie. Dorobek Polski Ludowej jest dla nas wszystkich podstawą dumy narodowej, stwarza również ogromne potencjalne możliwości dalszego postępu we wszystkich dziedzinach życia.

Ambicją naszą jest dzisiaj iść naprzód szybciej niż kiedykolwiek. Możliwości te wskazuje wielki, kompleksowy program rozwoju kraju, wypracowany przez VI Zjazd partii.

Znane są Wam wszystkim dobrze decyzje kierownictwa partii i rządu w sprawach nauczycieli i szkoły. Są one bezspornym dowodem, że w polityce partii i państwa oświata, szkolnictwo wyższe i wychowanie zajmują miejsce pierwszoplanowe.

Rozpoczynamy więc nowy rok szkolny w wyjątkowej atmosferze. Wyraża się ona z jednej strony w postawieniu przed całym szkolnictwem nowych, trudnych i ambitnych zadań, z drugiej zaś — stworzenia materialnych i społecznych warunków dla ich realizacji. Odnosi się to szczególnie do warunków wzrostu społecznej rangi stanu nauczycielskiego, jako najistotniejszego czynnika w projektowanych modelowych i jakościowych zmianach w systemie oświatowym.

Koleżanki i Koledzy! W oparciu o wytyczne Kierownictwa partii i rządu oraz liczne dyskusje w środowiskach nauczycielskich opracowaliśmy program działania na lata 1972—1975.

Są w nim konkretne zadania do wykonania w poszczególnych latach dla Ministerstwa Oświaty i Wychowania, kuratoriów i inspektoratów szkolnych, dla dyrekcji szkół i wszystkich nauczycieli. Program ten stanowi integralną część kompleksowego, społeczno-ekonomicznego programu rozwoju całego kraju. Są w nim prace długofalowe związane z przygotowywaniem nowoczesnego systemu edukacji narodowej. Decyzje w tej sprawie mają być podjęte na podstawie raportu Komitetu Ekspertów o stanie i perspektywach rozwoju oświaty w PRL.

W nadchodzącym roku szkolnym musimy konsekwentnie wprowadzać w życie postanowienia „Karty praw i obowiązków nauczyciela”, podjąć prace nad przygotowaniem projektu jednolitego programu wychowania i wprowadzeniem nowego systemu doskonalenia nauczycieli. Należy opracować nową strukturę w kuratoriach szkolnych i inspektoratach oświaty, koncepcję szkoły zbiorczej na wsi, program profilowania liceów ogólnokształcących. Wymieniam tylko część zadań.

Najważniejszą jednak sprawą dla ministerstwa, wszystkich szkół i nauczycieli oraz całego społeczeństwa jest podniesienie poziomu i wyników pracy wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Wyrównanie poziomu pracy szkół wszystkich typów, unowocześnienie procesu dydaktycznego, podjęcie środków zmierzających do polepszenia poziomu i wyników nauczania przedmiotów matematyczno-fizycznych i przyrodniczych — jako podstawowej grupy przedmiotów przysposabiających młodzież do wyboru przyszłego zawodu i aktywnego uczestnictwa w dokonujących się przemianach w gospodarce narodowej, modernizacja nauczania języków obcych — to podstawowe zadania dydaktyczne, które powinniśmy wykonać w rozpoczynającym się roku szkolnym.

Nie mniej ważne zadania ustalliliśmy w dziedzinie wychowania i funkcji opiekuńczej szkoły. Chodzi tu przede wszystkim o tworzenie jednolitego frontu wychowawczego szkoły, rodziny, zakładu pracy, organizacji młodzieżowych, masowych środków przekazu, wychowania młodzieży przez pracę i dla pracy, upowszechnienie kultury fizycznej i sportu, zwiększenie dyscypliny.

Podane wyżej zadania mogą być wykonane tylko przy pełnym zaangażowaniu wszystkich szkół i nauczycieli. Za realizację nakreślonego programu rozwoju oświaty są odpowiedzialni wszyscy od ministra do nauczyciela jednoklasówki, każdy — rzecz zrozumiała — w swoim zakresie działania. Dlatego też dostosowanie treści programu opracowanego przez ministerstwo do warunków i potrzeb każdej konkretnej szkoły, wzbogacenie zadaniami wynikającymi ze specyfiki danego środowiska — to obowiązek każdej szkoły. Będzie więc ten rok szkolny rokiem realizowania przez szkoły Waszych własnych programów uchwalonych przez rady pedagogiczne.



*Mina niezbyt pewna, ale tak czy inaczej kariera szkolna się zaczyna i trzeba się zabrać do pierwszej poważnej w życiu pracy. Powodzenia w nowym roku!*

Fot. Cz. Górski

Nie wystarczy jednak dobry program. Najważniejszą sprawą jest jego realizacja i temu problemowi musimy poświęcić główną uwagę. Myślę, że zasadniczym warunkiem dobrej pracy i osiągania dobrych wyników jakościowych i ilościowych, tak w zakresie nauczania jak i wychowania jest atmosfera panująca w danej szkole. Harmonijne współdziałanie wszystkich nauczycieli w realizacji przyjętych zadań, koleżeńską pomoc, wzajemna życzliwość, szacunek dla starszych kolegów, życzliwość i zrozumienie okazywane uczniom — oto główne czynniki tej atmosfery.

Właściwa atmosfera wychowawcza w szkole — to przede wszystkim atmosfera pracy. Dobra organizacja, ład i porządek, dyscyplina, sumienne przygotowanie się do każdego zajęcia, systematyczna praca nad pogłębieniem swej wiedzy i doskonaleniem metod pracy, wysokie wymagania stawiane uczniom, ale także i sobie, cechują każdy nowoczesny zakład pracy, a chcielibyśmy, aby każda szkoła była wzorowym zakładem pracy.

Szkoła jest zakładem wychowawczym, każdy więc nauczyciel, niezależnie od tego, jaką pełni funkcję w szkole i jakiego uczy przedmiotu, powinien być wychowawcą. A wiemy przecież, że podstawową zasadą wychowania jest dobry przykład.

Koleżanki i Koledzy! Piękno pracy nauczycielskiej polega przede wszystkim na tym, że stale obcujemy z młodzieżą. To powoduje, że dobry nauczyciel — mimo zaawansowanego nierzadko wieku — jest zawsze młody. Dlatego

go też myślę, że i do Was w całej pełni mogą odnosić się słowa wygłoszone przez towarzysza Edwarda Gierka do młodzieży na Zlocie Młodych Przewodników Pracy i Nauki w Łodzi:

„Jedną z cech młodości jest niecierpliwość. Jest to piękna cecha. Bądźcie niecierpliwi, nie poprzestajcie na tym, co osiągnęliście dotychczas, nieustannie pragnijcie więcej i lepiej. Pamiętajcie jednak zawsze, że to więcej i lepiej — sami i tylko sami możemy sobie zapewnić. Wyższymi kwalifikacjami. Większym wysiłkiem. Większą wytrwałością. Większą dyscypliną. Większą aktywnością i inicjatywą. Pracując dla Polski — pracujemy dla siebie. Uczynmy z takiej pracy — dobrej, rzetelnej, obowiązkowej — sprawę zarówno rozumu jak i honoru, naszą naczelną, patriotyczną powinność”.

Koleżanki i Koledzy! Przyjmijcie ode mnie — z okazji nowego roku szkolnego — życzenia dalszej owocnej pracy. Wierzę głęboko, że nauczyciel polski, tak jak dotychczas, nie zawiedzie zaufania i nadziei, jakie wiąże z jego pracą kierownictwo partii, rządu, całe społeczeństwo.

Życzę Wam również wiele zdrowia, dużo sił i zadowolenia z wykonywania tak trudnej, odpowiedzialnej, lecz jednocześnie tak pięknej pracy nauczycielskiej. Życzę Wam jak najwięcej szczęścia w życiu osobistym.

Przemówienie ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego, wygłoszone do nauczycieli przez radio w dniu 31 sierpnia.



Obfite w inwestycje czasowe były zwłaszcza ostatnie lata. W tym czasie powstały cztery wypoczynkowe ośrodki wczasów rodzinnych — w Pińczowie, Sandomierzu, Iłży i Białobrzegach. Wszystkie utwo-

Organizowano różnorodne formy wypoczynku, starano się też zmieniać jego „geografię”. Dzięki zabiegom Zarządu Okręgu, a także poszczególnych oddziałów, duża grupa kieleckich pedagogów mogła wypoczywać nad morzem. Przed dwoma laty Zarząd Okręgu zawarł „pakt” z organizacją związkową z Bydgoszczy. Wspólnymi siłami zdobyto dom „Dalmor” w Jastrzębiej Górze. Służy on właśnie pedagogom z obydwu regionów. Współpraca dwóch gospodarzy układa się, jak dotychczas, znakomicie. Jeden dom nie może jednak zaspokoić wszystkich pragnień nauczycieli. W związku z tym kielecki

Ostatnio jednak w województwie kieleckim dał się zauważyć wyraźny wzrost zapotrzebowania na wczasy zlokalizowane we własnym regionie. Zjawisko to tłumaczyć z pewnością można nie tylko wrażliwością na piękno Kielecczyny, lecz również względami czysto ekono-

W tym nowo budowanym ośrodku w niedalekiej już przyszłości be-

Nowy dom zaprojektowany został starannie i z dużą dbałością o wygodę nauczycieli. Każdy pawilon ma pięć pokoi czteroosobowych. Na każdym piętrze — łazienki, natryski, sala telewizyjna, kącik dla brydżyistów. Pozostaje tylko życzyć budowniczym powodzenia, a przyszłym użytkownikom domu — dobrego wypoczynku.

Wydaje się, że należy zwrócić uwagę na społeczne znaczenie rozwoju lotnisk nauczycielskich, tej taniej formy urlopu, zwłaszcza dla rodzin z małymi dziećmi. Jest to jedna z dróg prowadzących do złagodzenia narastającego problemu wczasów rodzinnych w naszym środowisku.

# Głos

wyjaśnia

Minister oświaty i  
wychowania, działając  
na podstawie postano-  
wień § 16 ust. 2 rozpo-  
rządzenia Rady Mini-  
strów z dnia 27 kwiet-  
nia 1972 roku wydał za-  
rządzenie z dnia 10 li-  
pa 1972 roku (Dziennik  
Urzędowy ministra oś-  
wiaty i wychowania  
nr 2, poz. 10, dział III,  
rozdział 4) ustalające za-  
sady przyznawania na-

g) bierze aktywny udział w doskonaleniu za-

Nauczycielom, którzy  
ukończą kurs aktualiza-

Cofnięcie dodatku specjalnego następuje w przypadku utraty przez nauczyciela, warunków koniecznych do jego przyznania.

Dodatek specjalny przyznaje się do 1 września 1972 roku, lub o daty późniejszej. Decyzję o przyznaniu dodatku specjalnego powinien otrzymać zainteresowany nauczyciel nie później niż przed 16 sierpnia 1972 roku, jeżeli dodatek przyznany został od 1 września 1972 roku.

SPOTKANIE  
Z MINISTREM  
JERZYM  
KUBERSKIM



Nie miało to spotkanie nic z charakteru oficjalnego, nie było okolicznościowych przemówień i dyskusji. Po prostu w milej i koleżeńskiej atmosferze (to już zasługa samego ministra) dzielono się uwagami o planach, zamierzeniach i kierunkach pracy, które zostaną podjęte w tym roku szkolnym — i przez resort oświaty, i przez redakcję. A ponieważ do spotkania doszło przed rozpoczęciem nowego roku nauki — członkowie kolegium redakcyjnego mogli być szczególnie poinformowani o najważniejszych problemach, które będą treścią pracy szkół i nauczycieli w bieżącym i najbliższych latach.

Minister Jerzy Kuberski zapoznał również członków kolegium redakcyjnego z programem działania resortu na okres najbliższych lat. Szczególne miejsce w tym programie zajmuje problem poprawy jakości pracy szkół, wyrównywania dysproporcji w ich poziomie, modernizacji metod pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zapoznano się również ze wstęp-

nyimi założeniami przygotowywanej przez resort koncepcji dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Ogromną wagę w roku bieżącym przywiązywać się będzie do spraw kultury współzłucia i współpracy w gronach pedagogicznych, gdyż od poziomu kultury stosunków międzyludzkich zależy autorytet szkoły i nauczyciela.

O planach i zamierzeniach redakcji poinformował młn. J. Kuberskiego redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”, Kazimierz Wojciechowski. Z zadowolaniem stwierdzono, iż w zasadniczych sprawach, dotyczących szkoły i nauczyciela, poglądy redakcji i resortu są zgodne. Na zakończenie spotkania minister podziękował zespołowi redakcyjnemu za sprawne i szybkie docieranie do ogółu nauczycieli z rzeczą informacją o tym wszystkim, co aktualnie dzieje się w polityce oświatowej kraju.



**MARIAN WALCZAK:** Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej prowadzi rozległą działalność ideowo-wychowawczą w różnych środowiskach. Szczególnie dużo uwagi poświęcamy jednak pracy z młodzieżą. Ona przecież wyznaczać będzie przyszłość naszego narodu, jej związki z budownictwem socjalistycznym, z ideą socjalizmu powinny być więc bliskie, zabarwione emocjonalnie.

Działalność naszego Towarzystwa, wspólnie z innymi organizacjami działającymi wśród młodzieży — powinna wzbogacać życie ideowe młodego pokolenia, być szkołą politycznego myślenia i patriotycznego zaangażowania.

W tym młodzieżowym froncie działania na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej kluczowe miejsce zajmuje szkoła. Nauka w szkole dostarcza podstaw wiedzy o Kraju Rad, jego historii i kulturze, o związkach naszych krajów i tradycjach przyjaźni, o doniosłości sojuszu polsko-radzieckiego i jego znaczeniu dla rozwoju Polski. Ze szkoły wynosi też młodzież podstawy znajomości języka rosyjskiego, który ma istotne znaczenie dla zbliżenia między narodami, także dla poznania dorobku społeczeństwa radzieckiego, jego kultury, osiągnięć techniki, nauki, gospodarki.

Równocześnie szkoła wychowuje w duchu internacjonalizmu, kształtując uczucia braterstwa i przyjaźni do Kraju Rad. Takie przedmioty, jak historia, wychowanie obywatelskie, geografia, język polski, a przede wszystkim język rosyjski dają okazję do przekazania bogatych informacji o naszym wschodnim sąsiedzie, a także do kształtowania przyjaźni dla niego uczuć.

Ale same treści zawarte w programach szkolnych zagadnienia nie wyczerpują. Równie ważna jest forma przekazywania tej wiedzy. I dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do działalności szkolnych kół TPPR, w których pracy zaangażowana jest sama młodzież.

**REDAKTOR:** Już sama liczba tych kół — blisko 20 tysięcy — świadczy, iż zainteresowanie młodzieży życiem i pracą narodów radzieckich jest bardzo duże. W jakim kierunku powinna zmierzać ich działalność, aby nie dublować tego, co robi się na lekcjach, co wynika z programu nauczania?

**MARIAN WALCZAK:** Dublowanie pracy szkoły byłoby wysoco niewskazane. Sądzę, że koła TPPR powinny uzupełniać szkolną wiedzę o Związku Radzieckim o jej elementy najbardziej aktualne, o wszystko to, co w nauce i technice radzieckiej dokonuje się dziś i co jest w tym najcenniejsze. W działalności szkolnych kół stawiać trzeba na samodzielność młodzieży, wykorzystywać jej naturalne skłonności do poszukiwań, entuzjazm i inicjatywę. Także jej ogromne zainteresowania osiągnięciami radzieckiej techniki, filmu, literatury. Imię Jurija Gagarina jest znane wszystkim dzieciom i jednakowo wszystkim bliskie, trzeba więc ten ładunek uczuciowy, jaki dzieci żywią do kosmonautów radzieckich, umiejętnie pielęgnować.

Koła TPPR mają nieograniczone wprost możliwości wyboru różnorodnych form pracy; mogą to być spotkania, wieczornice, konkursy, wystawy, gazetki, prelekcje filmowe, recytacje, prowadzenie korespondencji z pionierami radzieckimi itp.

W zasadzie szkolne koła TPPR mają własne formy pracy służące realizacji statutowych zadań Towarzystwa. Są to nie tylko pogadanki, spotkania, wieczornice, konkursy, o których wspominałem wyżej. Coraz więcej inicjatyw służy poszukiwaniu nowych form pracy. Bardzo pożyteczne byłoby rozwijanie kontaktów między młodzieżą z dwu miast — polskiego i radzieckiego, szkół, poszczególnych grup uczniów itp. Drugi kierunek — to oddziaływanie szkolnego aktywu kół TPPR na ogół młodzieży.

I wreszcie trzeci kierunek pracy kół szkolnych TPPR to udział w masowych akcjach o charakterze ogólnopolskim. Zarówno konkursy piosenki radzieckiej, olimpiady języka rosyjskiego, jak konkursy recytatorskie angażują coraz szersze kręgi młodzieży i wnoszą w jej środowisko coraz więcej treści poznawczych i wychowawczych.

Zakłada się, iż w roku bieżącym każda szkoła TPPR, a więc nie tylko szkolne, zorganizuje co najmniej jedną imprezę poświęconą problematyce 50-lecia powstania Związku Radzieckiego. Myślę, że szkoły i szkolne koła

Wiedza każdego z nas o Kraju Rad może być różna — rozległa lub tylko skromna, dokładna lub fragmentaryczna. Ale każdy mieszkaniec ziemskiego globu jedno wie na pewno: że to właśnie Związek Radziecki wiezie prym w zdobywaniu przestrzeni kosmicznej, że to on, jako pierwszy, utorował człowiekowi drogę na Księżyc. I ta choćby jedna wiadomość wystarczy, aby mieć wyobrażenie o potęgę i dorobku radzieckiej nauki i techniki.

W roku bieżącym, w grudniu, mija 50 lat istnienia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Półwiecie Kraju Rad obchodzić będziemy uroczystości również w Polsce. Naród radziecki i polski łączy dziś — oprócz wspólnych dążeń i celów, ideo-

logii i polityki — także serdeczne więzi prawdziwej przyjaźni i braterstwa, zrodzone przed laty na wspólnych szlakach wojennych i pielęgnowane do dziś. Pięćdziesiąta rocznica powstania ZSRR będzie najlepszą okazją do bliższego poznania dorobku Kraju Rad we wszystkich dziedzinach życia.

Znakomite pole do popisu w popularyzowaniu tego dorobku mają między innymi szkolne koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mamy ich w kraju blisko 20 tys. O pracy tych kół, ich roli w propagowaniu wiedzy o ZSRR i działaniu na rzecz przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i Polski rozmawiamy z prezesem ZG ZNP — **MARIANEM WALCZAKIEM** — członkiem Prezydium Zarządu Głównego TPPR.



## KOŁA PRZYJACIOŁ — SZKOŁĄ

# INTERNACJONALIZMU

TPPR wykażą tu, jak zawsze, wiele inicjatywy, imprezy poświęcone przyjaźni polsko-radzieckiej będą i liczne, i atrakcyjne.

W dalszym ciągu musimy zabiegać o doskonalenie pracy tych kół, upowszechnienie dorobku najlepszych spośród nich. Cenne są tu na przykład poczynania wielkopolskiej organizacji TPPR w szkołach. Działalność tych kół opiera się tam na zasadzie tzw. hasła wiodącego, które określa całoroczną treść pracy. W roku ubiegłym na przykład hasłem wiodącym było: „Poznajmy kulturę narodów ZSRR”.

Sądzę, że formy pracy szkolnych kół TPPR trzeba dostosować do wieku i zainteresowań młodzieży. W większych zespołach mogą na przykład powstać sekcje takie jak: miłośników poezji i literatury, piosenki, młodych wynalazców, przyjaciół kosmonautów, filatelistów, młodych geografów itp. Młodzi matematycy, mechanicy mogliby nawiązywać kontakty z uczniami radzieckimi o podobnych zainteresowaniach. Starszej młodzieży koło TPPR może umożliwić pogłębienie własnych zainteresowań o Kraju Rad, tworząc zespoły: na przykład znawców najnowszych osiągnięć poszczególnych dziedzin nauki radzieckiej, techniki, podróży kosmicznych itp.

I jeszcze jedna forma bardzo atrakcyjna, a przy tym dająca możliwość bezpośredniego zbliżenia między młodzieżą polską i radziecką: osobiste kontakty, a więc utrzymywanie korespondencji i wyjazdy turystyczne. Najbardziej wartościowe wychowawczo są organizowane rokrocznie przez TPPR, Ministerstwo Oświaty i

Wychowania, młodzieżowe „Pociągi Przyjaźni”. Konieczne jest, jak się wydaje, rozszerzenie tych kontaktów. Dotychczasowy udział młodzieży w wyjazdach turystycznych do Związku Radzieckiego jest niewystarczający. W tej dziedzinie musimy uczynić krok naprzód.

Jak już wspomniałem, celem nadrzędnym działania na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej jest nie tylko przekazywanie określonej sumy wiedzy; chodzi przede wszystkim o kształtowanie uczuć przyjaźni i braterstwa między naszymi narodami. W związku z tym szkolne koła TPPR powinny chyba sięgnąć do tradycji wspólnych walk polskich i rosyjskich rewolucjonistów, polskiego i radzieckiego braterstwa broni. Ogromnie pożyteczne z wychowawczego punktu widzenia są stałe kontakty młodzieży z działaczami ruchu rewolucyjnego, uczestnikami wspólnych walk na frontach w czasie minionej wojny; szacunek dla przeszłości powinien też wyrażać się w sprawowaniu opieki nad cmentarzami żołnierzy radzieckich, pomnikami braterstwa broni itp.

**REDAKTOR:** Ale to przeszłość to także teraźniejszość. Spojrzenie wstecz pozwala przecież ocenić wartość tego, co zrobiliśmy dotychczas, czym dysponujemy dziś i ku czemu zmierzamy.

**MARIAN WALCZAK:** Właśnie, jubileusz 50-lecia powstania Związku Radzieckiego stwarza okazję do takich porównań. Musimy pokazać młodzieży ogromny dorobek nauki i techniki radzieckiej, osiągnięcia w podboju przestrzeni kosmicznej, dorobek kulturalny — film, mu-

zykę, piosenkę, literaturę, teatr. Starszej młodzieży trzeba też wskazać, w oparciu o współczesne realia, aktualną wymowę historycznego układu o przyjaźni. Młodzież musi być przekonana o tym, iż pomyślnie rozwijające się stosunki ze Związkiem Radzieckim stanowią fundament niepodległości i bezpieczeństwa naszej ojczyzny, dynamizują jej rozwój. Młodzież musi wiedzieć, że służąc idei przyjaźni polsko-radzieckiej dobrze służy Polsce Ludowej.

W roku bieżącym mija 25 lat współpracy naukowo-technicznej między Polską a ZSRR. Zainteresowanie młodych Polaków tą dziedziną współpracy jest duże, szkolne koła TPPR będą więc mogły wykorzystać te zainteresowania dla pogłębienia wiedzy o naszych wzajemnych kontaktach. Znakomitą pomoc w pracy propagandowej stanowią tu będą specjalne wydawnictwa TPPR (w formie broszur) prezentujące najważniejsze problemy państwowości radzieckiej na przestrzeni 50-lecia.

**REDAKTOR:** Zakres działalności szkolnych kół TPPR jest, jak choćby z tego krótkiego przeglądu widać, bardzo rozległy, a sama działalność wymaga dużego wysiłku. Już to samo sugeruje, że młodzież nie może tu być sama, że musi liczyć na pomoc swoich wychowawców, szczególnie zaś opiekunów szkolnych kół TPPR.

**MARIAN WALCZAK:** Młodzieży potrzebna jest pomoc nie tylko opiekunów, lecz także całego grona, całej rady pedagogicznej. Bez tej współpracy nie może być mowy o osiągnięciach wychowawczych.

Nauczyciele stanowią poważną

część aktywu TPPR pracującego zarówno ze szkolnymi kołami, jak i z szerszym środowiskiem młodzieży. Jak wszędzie, tak i tutaj, możemy liczyć ich umiejętności, a także własne zainteresowania i sympatie, jakie żywią do Kraju Rad.

Wydaje się jednak, że nauczyciele odczuwają niedosyt w bieżącej informacji o tym, co dzieje się dziś w Kraju Rad. Istnieje więc konieczność przyśpieszenia im z pomocą we wzbogacaniu wiedzy o gospodarce i polityce ZSRR, o osiągnięciach naukowych i kulturalnych, o systemie oświatowym i wychowawczym.

Pracę tę powinny prowadzić zarówno władze szkolne, ogniwami związkowe, jak i TPPR. Potrzebny jest większy dopływ aktualnych materiałów i wydawnictw, publikacji, filmów, oświatowych itp. Już od dziś trzeba by zaopatrzyć szkoły w komplet współczesnej literatury radzieckiej, wydawnictwa prasowe, zestawy płyt z nagraniami dobrej muzyki, w albumy i przezroczki, w odpowiedni zestaw słowników itp.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że pracę z nauczycielami na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej należy rozpocząć już w zakładach kształcenia pedagogów. W każdej uczelni powinno działać wzorowe koło TPPR. Albowiem studenci WSP i WSN — jako przyszli nauczyciele — muszą być szczególnie dobrze przygotowani do kształtowania wśród młodzieży poczucia internacjonalistycznej więzi z Krajem Rad.

Także w programach kursów doskonalenia czynnych nauczycieli, zwłaszcza rusycystów, trzeba szerzej uwzględnić problematykę radziecką. Pożądane jest, aby w kursach tych w większym niż dotychczas stopniu uczestniczyli, jako prelegenci, fachowcy ze Związku Radzieckiego. Trzeba też stworzyć szersze możliwości wyjazdu nauczycieli-rusycystów do ZSRR.

Zarząd Główny ZNP wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania oraz z Zarządami Głównymi TPPR wysyła co dwa lata do Związku Radzieckiego około 300 nauczycieli „Pociągiem Przyjaźni”. Akcja ta daje doskonałe efekty wychowawcze; poczyniliśmy już starania, aby grupy te wyjeżdżały co roku.

Niezależnie od tego istnieje dziś możliwość znacznego rozszerzenia wzajemnych kontaktów nauczycieli polskich i radzieckich w ramach tzw. wymiany przygranicznej oraz wymiany bezdeewizowej między poszczególnymi szkołami i ogniwami związkowymi. Zarząd Główny ZNP będzie też wymianę jak najbardziej popierał.

Szczególnie zależy nam na tym, aby pomagać nauczycielom języka rosyjskiego. Przedmiot ten daje przecież nie tylko znajomość języka, lecz także wiedzę o Kraju Rad, ułatwia całej młodzieży bezpośredni kontakt z literaturą, filmem, prasą. Powinien więc to być przedmiot otoczony specjalną troską. Tymczasem z nauczaniem języka rosyjskiego mamy w naszych szkołach sporo kłopotów, przede wszystkim ze względu na brak specjalistów. Braki te z roku na rok będzie się likwidować: w zakładach kształcenia nauczycieli przygotowuje się obecnie ponad 1000 kandydatów do nauczania tego języka.

Ale niezależnie od tego należy poczynić starania, aby więcej rusycystów wysyłać do Związku Radzieckiego na kursy językowo-metodyczne (co roku wyjeżdża około 300 osób), przydałoby się też więcej wyjazdów słuchaczy WSN i WSP na praktyki. Dotychczas udział i nauczycieli, i młodzieży w wyjeżdżających do ZSRR był zbyt skromny.

Na zakończenie chciałbym dodać, iż nauczyciele i szkolne koła TPPR podejmą starania, aby przekazać uczniom i wychowankom wiedzę o państwie radzieckim, o życiu jego narodów, o znaczeniu polityki Związku Radzieckiego dla utrzymania i utrwalenia pokoju i wolności na całym świecie. Pokojowa polityka Kraju Rad na arenie międzynarodowej przyniosła w efekcie ostateczne uregulowanie naszych granic na Odrze i Nysie. Musimy pamiętać, że nie byłoby tak doniosłych dla naszego kraju faktów, gdyby nie sojusz polsko-radziecki i skoordynowana polityka obu państw.

Rozmawiała:  
**MARIA RYBARCZYK**



Foto: Archiwum



To już 33 lata upływają od tej straszliwej tragedii narodu polskiego, jaka rozgrywała się w ciągu 36 dni 1939 roku. Po zaledwie 20 latach odzyskania niepodległości, o którą walczyło każde polskie pokolenie w ciągu 123 lat rozbiorów, państwo polskie znów przestało istnieć. Propaganda hitlerowska głosiła, że na zawsze.

Czy klęski tej można było uniknąć? Pytanie to stawiali niejednokrotnie historycy i znajdowali zgodną na ogół na nie odpowiedź.

„Źródła naszej katastrofalnej sytuacji zewnętrzno-politycznej, naszej wrześniowej samotności leżą przyczyny klasowe: Polska ukształtowała się jako państwo burżuazyjno-obszarnicze, sprężnięte ustrojowo ze światem bądź jej wrogiem... bądź doskonale wobec niej obojętnym... Prowadziła zawsze obłudną politykę antyradziecką i nawet w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa nie zrezygnowała z samobójczej, nieufnej i wrogiej postawy wobec ZSRR. Zabójcza dla Polski, antyradziecka polityka wszystkich jej burżuazyjnych rządów... była wyrazem klasowo zdeterminowanej „racji stanu” państwa eksploatorskiego, pragnącego utrzymać swą władzę nad rodzimymi masami pracującymi i nad podbitymi „koloniami wewnętrznymi: Zachodnią Ukrainą i Zachodnią Białorusią” — pisze Z. Żałuski w „Przepustce do historii”<sup>1)</sup>.

Z oceny tej wynika, że klęski 1939 roku można było uniknąć, gdyby w kraju istniała inna struktura społeczno-ekonomiczna, umożliwiająca rozwój gospodarczy kraju, wzrost jego siły obronnej, gdyby polityka zagraniczna doprowadziła do takiej sytuacji, że moglibyśmy liczyć na pomoc naszych najbliższych sąsiadów i naturalnych sojuszników, przede wszystkim zaś Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Do takich reform społecznych i do takiej polityki zagranicznej nie były zdolne jednak klasy rządzące Polski okresu przedwojennego.

Wojny i klęski 1939 roku mógł również ówczesny rząd uniknąć, gdyby uległ presji hitlerowskiej i spełnił żądania Hitlera. Jednakże takiej decyzji nie zaaprobowałoby społeczeństwo polskie. W sprawach wolności i niepodległości postawa całego narodu, wszystkich jego klas i grup zawodowych była wyjątkowo zgodna i zdecydowana.

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd,  
obca dłoń ich też nie przekreśli,  
ale krwi nie odmówi nikt:  
wysączymy ją z piersi i z pieśni.  
Cóż, że nieraz smakował gorzko  
na tej ziemi więzienny chleb?  
Za tę dłoń podniesioną  
na Polskę —  
kula w łeb”

— pisał w płomiennym wierszu Władysław Broniewski. Oddawał on myśli i uczucia wszystkich Polaków. Wszyscy bowiem rozumieli, że poddanie się Hitlerowi oznaczałoby zagładę Polski.

Wyrazem tej postawy był przebieg mobilizacji, udział polskich komunistów wypuszczonych z więzień w walkach z najeźdźcą, obrona stolicy przez jej mieszkańców, żądania broni dziesiątków tysięcy młodych ludzi, których nie objęła mobilizacja, walka, jaką prowadziły polskie dywizje, pułki, bataliony z przeważającą siłą wroga, po dziesięć ra-

zy rozbijane, na nowo organizowane i na nowo walczące, do ostatniego nieraz żołnierza.

I na tym polega wielkość narodu polskiego, że pierwszy w Europie powiedział Hitlerowi zdecydowane: „Nie“! Na tym też polega wielkość bohaterstwa żołnierza polskiego, że podjął walkę z wrogiem rozporządzającym naj-

wizji straciła 50 proc. pojazdów mechanicznych. Strat tych nie udało się Niemcom odrobić już nigdy.

Jak potoczyłyby się losy wojny, gdyby na wiosnę 1940 roku do 2509 samolotów, które zdołali Niemcy wystawić — przy przedstawieniu przemysłu wojennego na najwyższe obroty — rzucili na

pierwsze plakaty o powszechnej mobilizacji zarządzonej przez naczelnego wodza — na skutek stanowczej interwencji obu wymienionych ambasadorów — plakaty te po dwu godzinach ich rozwieszenia zaczęto zdzierać. Ambasadorowie łudzili się, że Hitler podejmie pertraktacje i że Polska zgodzi się dla ratowania po-

Paul Schmidt — tłumacz Hitlera — który przyniósł mu wiadomość o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię, w ten sposób przedstawia reakcję Hitlera: „Hitler siedział jak skamieniały i patrzył przed siebie. Nie był zmieszany, jak później twierdzono, ani nie wpadł we wściekłość, jak chcieli inni. Siedział w całkowitym milczeniu i bezruchu. Po chwili — wydała mi się ona wiecznością — zwrócił się do Ribbentropa, który jak skamieniały stał nadal przy oknie. — Co teraz? — zapytał Hitler swego ministra spraw zagranicznych z bliskim wściekłości w oczach...”

Göring na wiadomość o wojnie z Anglią powiedział: „Jeśli przegramy tę wojnę, niech Bóg ma nas w swojej opiece”.

„Goebbels stał w kącie — pisze dalej Schmidt — przybity, zamyślony, wyglądał dosłownie jak przysłowiowy pudel obłany wodą. Wszędzie widziałem mocno speszzone twarze, nawet u pomniejszych członków partii znajdujących się tutaj”<sup>2)</sup>.

Czy było to przeczucie końca podjętego przez nich zbrodniczego dzieła?

Kampania wrześniowa 1939 roku nazywana jest wojną polską. Tylko bowiem Polska walczyła wówczas z Niemcami, mimo że na zachodzie stały uzbrojone potężne armie sojuszników Polski. W dalszych etapach wojny Niemcy miały zawsze przeciwko sobie kilku co najmniej przeciwników. Kampania zakończyła się klęską. Nie oznaczała ona jednak przegranej wojny.

„Wrzesień był pierwszą od dwustu lat, a może od trzystu, klęską polską, która nie kończyła wojny ani nie przesądzała jej ostatecznego wyniku. Nawet nie przerywała walki. Choć w trakcie kampanii jesiennej 1939 roku wydało się już, że nie można mieć żadnych nadziei, to jednak przy jej zakończeniu ta nadzieja znów istniała. I nie tylko nadzieja. Przyszłość rysowała się — mimo wszystko — optymistycznie. Wojna trwała i droga do końcowego zwycięstwa stała otworem. Przypomnienie tragicznych, szarpiących duszę i serce, raniących chwilami dumę narodową wydarzeń roku 1939 będzie niepełne, jeśli zapomnimy, że Kampania Jesienna 1939 roku — odmiennie niż inne przejścia — kończy się właśnie optymistycznie.

„Wiem, że staniecie, gdy będzie potrzeba — powiedział w swym ostatnim rozkazie do żołnierzy ostatni dowódca polskiego września, gen. Franciszek Kleeberg”<sup>3)</sup>.

W kampanii wrześniowej straciliśmy 66 300 zabitych, 133 700 rannych i 420 000 zaginionych. Podjętą walkę prowadziły następne szereg. Kosztowała ona — jak wiemy — cenę, jakiej nie zapłacił żaden naród. Jej uwieńczeniem było jednak zwycięstwo. Zwycięstwo, które umożliwiło narodowi polskiemu wyciągnąć właściwe wnioski z historii.

Zwycięstwo to zapoczątkowane było krwawymi walkami i tragicznymi klęskami na Westerplatte, pod Gdynią, Wizną, nad Bzurą, Wólką Węglową, Wólą Gułowską, na tysiącach miejsc mniejszych i większych walk.

Dlatego też czcimy dziś pamięć Żołnierzy Września. Pamięć tę czcić będą zawsze wszystkie następne pokolenia polskie.

# WOJNA POLSKA

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

potężniejszą machiną wojenną ówczesnego świata, walkę tę prowadził 36 dni, zadając mu straty, które w zasadniczy sposób zawazyły na losach dalszej wojny. „Walka w łuku Wisły, która rozpoczęła się mniej więcej przed tygodniem koło miejscowości Kutno, a następnie przesunęła się na wschód w kierunku Bzury, okazała się obecnie jedną z najbardziej wyniszczających bitew wszystkich czasów”. Tak oceniali Niemcy położenie swojej 8 armii w dniu 20 września 1939 roku.

Francję, a następnie na Anglię dodatkowo ponad 1200 samolotów strąconych w Polsce? Ilu Anglików zdołaloby się uratować spod Dunkierki, gdyby Niemcy mogli użyć tam o prawie 700 więcej czołgów, które zostały na polach walk wrześniowych w Polsce? Opór Polski przekreślił rachuby Hitlera, który nie zamierzał prowadzić walki z państwami zachodnimi. Państwa te zresztą wcale nie kwapiły się do wojny z Niemcami. Hitler o tym doskonale wiedział.

koju na spełnienie żądań niemieckich. Mobilizację odroczonego o jeden dzień, w chwili gdy dywizje pancerne Hitlera, eskadry samolotów gotowe od dłuższego czasu, czekały na rozkaz uderzenia na Polskę.

Tupet i bezczelność władz hitlerowskich, złamanie wszystkich dotychczas głoszonych deklaracji, umów i porozumień, napaść na Polskę, walki, jakie rozgorzały od wczesnych godzin 1 września 1939 roku na zachodniej, północnej i południowej granicy Polski,



Foto: Archiwum

Według niemieckich dokumentów sztabowych (niepełnych) na 2800 użytych przeciw Polsce czołgów stracili Niemcy bezpowrotnie 674, poza tym poważny procent czołgów zostało uszkodzonych. Od 1 do 30 września stracili Niemcy spośród 2433 posiadanych samolotów — 1321, z czego 1287 bojowych. W tej liczbie tylko 70 samolotów stracili Niemcy na froncie zachodnim. Większość dy-

We Francji otwarcie głoszono, że żołnierze francuscy nie chcą umierać za Gdańsk. W czasie ostatnich dni sierpnia ambasadorowie Anglii i Francji prowadzili gorączkową akcję, aby skłonić do ustępstw Polskę i zakończyć konflikt pokojową umową. Duch Monachium jeszcze nie umarł. Kiedy w dniu 30 sierpnia na murach Warszawy ukazały się

bohaterski opór stawiany przez Polaków postawiły państwa zachodnie w sytuacji, że musiały wypowiedzieć Niemcom wojnę. Stało się to jednak dopiero po trzech dniach oczekiwania. Od dnia 3 września, godzina 11.00, Anglia znalazła się w stanie wojny z Niemcami. Również Francja w sześć godzin później wypowiedziała wojnę Niemcom. Była to pierwsza klęska Hitlera.

<sup>1)</sup> Z. Żałuski: Przepustka do historii. Wyd. IV. Warszawa 1965, str. 31—32.

<sup>2)</sup> P. Schmidt: Statysta na dyplomatycznym scenie. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1965, str. 449—450.

<sup>3)</sup> L. Moczulski: Wojna polska. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1972, str. 13.



Stoimy właśnie u progu zasadniczej reformy całego systemu oświaty i wychowania. Jeśli więc zakładamy, że wczasy dziecięce i młodzieżowe to nie tylko akcja socjalna, lecz również wychowawcza, należałoby tą reformą objąć także wypoczynek dzieci i młodzieży szkolnej. Nie przypadkiem przecież Rada Ministrów, powołując w 1951 roku pełnomocnika rządu do spraw wczasów dla dzieci i młodzieży, powierzyła tę funkcję ministrowi oświaty, eksponując przez to programową i wychowawczą rolę resortu w całym systemie wczasów dziecięcych.

W tym miejscu nie będę analizował szczegółowo przyczyn, dla których resort oświaty nie zdołał wypracować zakładanej we wspomnianej wyżej uchwale Rady Ministrów pozycji pełnomocnika rządu i to przez z górą 20 lat. Różne przyczyny złożyły się na to, że nawet akta prawne wydane przez pełnomocnika rządu i ogłoszone w Monitorze Polskim nie były należycie respektowane zarówno przez organizatorów różnych resortów gospodarczych i urzędów centralnych, jak również przez terenowe władze oświatowe. Typowym tego przykładem jest zarządzenie z 1965 roku w sprawie tworzenia sieci obiektów wczasowych.

Koordynacyjna rola Ministerstwa Oświaty i terenowych władz oświatowych ostała się głównie (choć nie całkowicie) w dziedzinie spraw programowych i przygotowania personelu pedagogicznego. Natomiast w praktyce została ona rozparcelowana na niezależnie działające ośrodki dyspozycyjne w zakresie organizacji planowania akcji, budżetowania i finansowania. W tej sytuacji można już dziś poddać w wątpliwość potrzebę dalszego utrzymywania instytucji pełnomocnika rządu do spraw wczasów dla dzieci i młodzieży, tym bardziej, że postanowienia Rady Ministrów w tej sprawie z 1951 roku są obecnie w dużej mierze nieaktualne i powinny być znówelizowane.

Autorka artykułu pt. „Pan minister robi to lepiej” rzuca odważną myśl reformatorską: **przekazać wszystko, co ma jakikolwiek związek ze sprawą organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej — Ministerstwu Oświaty i Wychowania.**

Myśl ta godna jest zastanowienia się i przedyskutowania. Być może, że w tym właśnie kierunku powinna pójść postulowana przez autorkę generalna reforma.

Jako nauczyciel parający się ongi — bezpośrednio i na różnych szczeblach administracji szkolnej — problemem wczasów dziecięcych i młodzieżowych, podpisuję się obiema rękami zarówno pod krytycznymi wywodami autorki artykułu, jak i pod jej zasadniczym postulatem. Sądzę, jednak, że będzie celowe, a może i pożyteczne dla przyszłej dyskusji, wydobycie bardziej szczegółowych aspektów tej sprawy oraz skonkretyzowanie niektórych rozwiązań.

U podstaw obecnego systemu wczasów dziecięcych i młodzieżowych w Polsce tkwi założenie (przyjęte jeszcze przed 1951 rokiem), że organizatorem wypoczynku dzieci i młodzieży może i powinien być przede wszystkim zakład pracy. Uzupełniając natomiast rolę w tym zakresie mogą spełniać terenowe władze oświatowe i szkoły oraz organizacje społeczne i młodzieżowe.

Trzeba sprawiedliwie przyznać, że zakłady pracy i związki zawodowe z całym zrozumieniem podjęły się realizacji tego zadania, nie szczędząc ani sił, ani środków dla zapewnienia dzieciom atrakcyjnego i pożytecznego spędzenia czasu. Stąd też resorty gospodarcze i ich zakłady pracy w całej Polsce imponują obecnie liczbą dzieci objętych własnymi koloniami i półkoloniami.

Z biegiem lat malały stopniowo argumenty „produkcyjne” w kwalifikowaniu dzieci na wyjazdy wczasowe, a wzrastały argumenty wychowawcze. Władze oświatowe — poza celami socjalnymi i wypoczynkowymi — eksponowały obowiązek przedłużania i rozszerzania na okres wakacyjny oddziaływania wychowawczego szkoły. Ministerstwo Oświaty opracowywało i upowszechniało wśród organizatorów placówek wytyczne programowe oraz wydawnictwa pomocnicze do pracy programowo-wychowawczej.

O jakości wszakże i atrakcyjności realizowanego w placówkach wczasowych programu wy-

„Organizacja letniego wypoczynku (dzieci i młodzieży szkolnej) dawno już dojrzała do generalnej reformy”.

Nieczęsto w naszej publicystyce można czytać tak na czasie rozważania na temat wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej i tak jednoznacznie dopominające się jego generalnej reformy, jak to czyni Halina Maleszewska w artykule pt. „Pan minister robi to lepiej” („Kultura” nr 31/32). W podanym wyżej, a wyjętym z tego artykułu motcie mówi się wprawdzie o organizacji letniego wypoczynku, jednakże pozwolę sobie w niniejszej wypowiedzi rozszerzyć temat również na wypoczynek w okresie zimowych ferii szkolnych.

#### ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

# SZKOŁA MOŻE TO ZROBIĆ LEPIEJ

JÓZEF WOSZCZAK

chowawczego decydują przede wszystkim kierownicy i wychowawcy grup. Dlatego funkcje te powinni sprawować ludzie zawodowo do nich przygotowani, a więc nauczyciele. Do nich też był głównie adresowany resortowy program wychowania i zajęć w placówkach wczasów.

Tymczasem od kilku już lat obserwujemy zjawisko stopniowego odpływu nauczycieli ze stanowisk kierowników i wychowawców. Deficyt nauczycieli musiał być uzupełniany studentami różnych wyższych uczelni lub osobami innych zawodów, często słabo lub niedostatecznie przygotowanych do realizacji programu wychowawczego na wczasach. W tej rozbieżności między programem a jakością realizującej go kadry tkwi jedna z głównych przyczyn niedomogów wychowawczych w placówkach wczasów dziecięcych.

Dobór nauczycieli na stanowiska kierowników i wychowawców odbywał się w minionych latach na zasadach całkowitej dobrowolności, przy rekrutacji nie szukało się związków kandydata na wychowawcę z jego pracą zawodową w szkole. Nauczyciele „sprzedawali” po prostu swój urlop wakacyjny na odrębnych warunkach pracy i płacy, niż te, na których byli zatrudnieni w szkole. Jeżeli więc nauczyciele podejmowali pracę na koloniach, to — nie negując motywów pozamaterialnych takiej decyzji — motywy finansowego zainteresowania dominowały głównie z powodu nader skromnych w owych czasach uposażeń. Siła tych motywów stopniowo jednak malała wobec narastających wymogów programowych. I w tym tkwi — moim zdaniem — jedna z zasadniczych przyczyn „ucieczki” nauczycieli od pracy na wczasach dziecięcych. „Karta praw i obowiązków nauczyciela” i nowe zasady wynagradzania zapewne zwiększą tempo tej ucieczki, a to już może grozić „kryzysem programowym”. Przy podejmowaniu generalnej reformy akcji wczasów trzeba więc i na ten problem spojrzeć „od podszewki”.

Pragnąc sprowadzić „na ziemię” retoryczny nieco tytuł artykułu pt. „Pan minister robi to lepiej” zastąpiłbym go tytułem „Szkoła może zrobić to lepiej”, mając, oczywiście, na myśli przyszłą, zreformowaną szkołę.

Czy faktycznie przyszła szkoła może to zrobić? I czy może to zrobić lepiej? Oto podstawowe pytania, domagające się jednoznacznej odpowiedzi. Trzeba na wstępie stwierdzić, że troska o wypoczynek letni i zimowy uczniów nie była po 1945 roku — i chyba nie mogła być — celem i zadaniem programowym szkoły: jej dyrekcji, rady pedagogicznej i komitetu rodzicielskiego. Nie znaczy to, że szkoła nie była bardziej lub mniej zainteresowana tym problemem. Niektóre podejmowały skromne próby organizowania wypoczynku uczniów we własnym zakresie, ale na własny rachunek, poza obowiązującym systemem organizacyjnym wczasów dziecięcych i młodzieżowych. Zasadniczo bowiem — i zgodnie z tym systemem — obowiązek ten należał do kogoś innego, przede wszystkim do zakładów pracy oraz organizacji społecznych i młodzieżowych.

Tymczasem szkoła jest swoistym zakładem pracy dla swych „robotników”, tj. uczniów. Dotychczas szkoła przede wszystkim widziała wyniki „produkcyjne” uczniów i temu właśnie celowi prawie wszystko było podporządkowane. Nie wnिकano w to, że wyniki pracy produkcyjnej, a więc i wyniki ucznia, w wielkim stopniu uzależnione są od należytego rozwiązania racjonalnego wypoczynku, że praca i wypoczynek stanowią integralną jedność produkcyjną. Bo taki jest współczesny pogląd na pracę i w tym duchu kształtuje się współczesna polityka społeczna.

Sądzę, że należy szkole uczynić głównym i odpowiedzialnym organizatorem wypoczynku swych uczniów, zarówno w okresie letnich jak i zimowych ferii szkolnych. Do niej i tylko do niej powinny należeć zadania organizacyjno-programowe, takie jak troska o obiekt i jego wyposażenie, dyspozycja finansowa, kwalifikacja uczniów pod względem zdrowotnym i społecznym oraz zapewnienie kadry pedagogicznej spośród swych najlepszych nauczycieli.

Program zajęć, jego treści wypoczynkowo-zdrowotne i wychowawcze, powinny wpływać z perspektywicznego programu działania całej szkoły, przedłużać i pogłębiać realizację tego programu w sprzyjających warunkach życia wczasowego na koloniach

i obozach. Mamy, a raczej możemy mieć podstawy do przekonania, że jest to możliwe przy obowiązkowym i pełnym zaangażowaniu się szkoły i przy zapewnieniu jej warunków wspomagających jej praktyczną działalność w tej dziedzinie.

Zauważmy na marginesie, że nie jest to całkiem odkrywcza myśl. Jeden z łódzkich dyrektorów szkoły, odwołując się do lat międzywojennych i swojej w tych latach praktyki, twierdził, że sprawa wakacyjnego i śródrocznego wypoczynku uczniów stanowiła wówczas faktycznie część programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły: jej kierownictwa, nauczycieli i komitetu rodzicielskiego. Szkoła dysponowała własnym obiektem, uczniowie wyjeżdżali tam na letnie i zimo-



Foto: W. Jabłoński

we turnusy wypoczynkowe pod opieką swych nauczycieli. Symbolem związku pracy wychowawczej z uczniami w szkole i na obozie było uroczyste przeniesienie sztandaru szkolnego do obozu na cały okres wakacyjny. Wiemy również, iż wiele szkół średnich okresu międzywojennego (komitetów rodzicielskich) dysponowało własnymi ośrodkami, do których w ciągu roku szkolnego wyjeżdżali uczniowie ze swymi nauczycielami na dwutygodniowe turnusy.

Rola i zadania szkoły w organizacji wakacyjnego wypoczynku młodzieży były przedmiotem troski Ministerstwa Oświaty również po drugiej wojnie światowej. W Dzienniku Urzędowym ukazywały się na ten temat odrębne wytyczne organizacyjno-wychowawcze. Nie sięgały one jednak tak daleko, aby szkole uczynić głównym organizatorem wypoczynku swych uczniów, natomiast ograniczały się na przykład do obowiązku rozpoznawania potrzeb uczniów w tym zakresie, do zabiegów o lokowanie uczniów w placówkach obcych itp. Niektóre tylko szkoły podejmowały organizowanie własnych półkolonii i obozów wędrownych, a wydziały oświaty — własnych kolonii dla dzieci nauczycielskich lub dla tych dzieci, które nie miały zabezpieczenia socjalnego w zakładach pracy ich rodziców.

Faktycznie więc uczniowie jednej szkoły wyjeżdżali na kolonie i obozy prowadzone przez różnych organizatorów; w placówce należącej do jednego organizatora przebywali uczniowie z różnych szkół powiatu, województwa, a nawet całej Polski i pod opieką nieznanym im nauczycieli, studentów, czy ludzi innych zawodów. W tych warunkach siłą rzeczy nie mogło być mowy o ścisłym powiązaniu programu wychowania konkretnej szkoły z programem zróżnicowanej w swym składzie placówki wczasowej.

Przeprowadzenie zmian w dotychczasowej strukturze organizacyjnej wczasów dziecięcych i młodzieżowych nie jest, oczywiście, sprawą ani prostą, ani łatwą. Wymagać to będzie dłuższego czasu na przygotowanie i dokonanie wielu zmian w całym systemie oświatowym. Wymienię tylko dwie najważniejsze sprawy.

Po pierwsze — należałoby ustalić nowe podstawy prawne dla szkoły, jako głównego organizatora wypoczynku uczniów; trzeba także określić rolę szkolnej drużyny harcerskiej i szkolnego koła ZMS. Po drugie — rola, obowiązki i uprawnienia nauczyciela, jako kierownika kolonii czy obozu oraz wychowawcy grupy uczniów na wczasach — powinna wynikać z „Karty praw i obowiązków nauczyciela” oraz być zsynchronizowana z warunkami jego pracy i płacy w szkole.

— Ponadto należałoby opracować i ustalić jednolite i powszechnie obowiązujące zasady zarządzania aktualną i przyszłą siecią obiektów i terenów wczasowych, a także wykorzystania ich przez szkolne kolonie i obozy. Tym jednolitym zasadom musiałyby pod-

legać również obiekty zakładów pracy, adaptowane w minionych latach, budowane i wypasane przez nie wielkim wysiłkiem organizacyjnym i finansowym. Sądzę, że zarządzanie siecią tych placówek powinien należeć do rad narodowych, ściślej do wydziałów oświaty.

Uproszczenia i ustalenia nowych zasad wymagałby również system terenowego planowania i finansowania wczasów organizowanych zarówno przez szkoły miejskie, jak i wiejskie, przy zachowaniu świadczeń finansowych zakładów pracy za udział dzieci swych pracowników kierowanych na szkolne kolonie i obozy. Dotychczasowe ich zainteresowanie i zaangażowanie w tę sprawę powinno być nadal kontynuowane.

Wszystko, o czym tutaj wspominałem, odnosiło się do organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej poza miejscem jej stałego zamieszkania. Uważam, że z tej formy wypoczynku należy wyłączać uczniów najmłodszych klas szkoły podstawowej (I—IV). Dla nich należałoby organizować wakacyjną opiekę wychowawczą wyłącznie w środowisku zamieszkania i wyłącznie przez organizacje społeczne, na przykład Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Ligę Kobiet, ZHP.

Nie będę szerzej uzasadniał tej propozycji. Wspomnę tylko, że nie wydaje się słuszne z wielu względów, aby odrywać uczniów w tym wieku od swoich rodziców, nawet na okres jednego turnusu. Należy zaś temu wiekowi relaks na wolnym powietrzu mogą zapewnić półkolonie, małe formy wczasów lub zabawy na boiskach, placach gier i zabaw.

W 1982 roku, a więc równo za dziesięć lat, obchodzić będziemy 100-lecie kolonii letnich na polskiej ziemi. Wiemy, że wśród społecznych prekursorów tej akcji był Bolesław Prus, „człowiek o dobrotliwych oczach”, a jednym z jej postępowych kontynuatorów — Janusz Korczak.

Wiemy również, że organizacja wczasów dziecięcych i młodzieżowych ulegała stalemu rozwojowi i postępowi, w szczególności po roku 1945, w sprzyjających warunkach ustrojowych Polski Ludowej. Dalszy ich rozwój i postęp zależy od nas samych, od tego, jaki kierunek reform będziemy skłonni przyjąć.



Gdy Czytelnik otworzy ten numer — szkoły nasze będą już rozbrzmiewały uczniowskim gwarem, zajęcia będą się już toczyły normalnym trybem. Inaugurację poprzedziły solidne przygotowania. Wszędzie, w kuratorach, inspektoratach i samych szkołach starano się, aby na 1 września placówki były w pełni przygotowane do rozpoczęcia nowego roku pracy. Obchodzimy w tym roku 200 rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej. Fakt ten nasuwa myśl o pewnym porównaniu, bo i dziś żyjemy w okresie tworzenia nowego modelu polskiej oświaty.

W końcu sierpnia w całym kraju odbywały się narady robocze w kuratorach, inspektoratach i w szkołach. Były one okazją do podsumowania tego, co zostało zrobione, zaplanowania tego, co trzeba zrobić, co chcemy osiągnąć w nowym roku szkolnym, roku — jak się powszechnie uważa — przełomowym dla naszej oświaty. Poniżej przekazujemy relacje z trzech narad.

Stan ten budzi uzasadniony niepokój. Jedną z przyczyn — mówiono na naradzie — jest werbalizm w nauczaniu, zaniedbania dydaktyczne.

Stad też w roku bieżącym — powiedział wicekurator T. Cipkowski — nie może ująć uwagi dyrektorów problem systematycznej kontroli i badania wyników nauczania.

Ale są też inne przyczyny owych niepowodzeń. Jedna trze-

cówkach i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Aby mogło być zrealizowane główne zadanie postawione przed szkolnictwem — konieczna jest zaangażowana działalność wszystkich pedagogów i umiejętnie, nowoczesne kierowanie szkołą i kadra, stawianie wysokich wymagań i egzekwowanie ich.

A więc najistotniejsze zadania, jakie wytyczono dla liceów na najbliższy rok, to intensywne i systematyczne doskonalenie metod i organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli (przy współudziale wszystkich zainteresowanych); dalsza poprawa całej bazy materialnej szkoły (warunków lokalowych, estetyki otoczenia, a przede wszystkim wzbogacenie i modernizacja wyposażenia pracowni); ustalenie najskuteczniejszych środków zmierzających do polepszenia poziomu wyników nauczania, a zwłaszcza z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i języków obcych; zmiana stylu i organizacji pracy rady pedagogicznej, zwiększenie i udoskonalenie udzielanego nauczycielom instruktażu pohospitacyjnego.

W pracy wychowawczej zadania te — to zacieśnienie kontaktów szkoły ze środowiskiem i z rodzicami; aktywizowanie działalności zespołów wychowawczych, wzmocnienie roli szkolnych organizacji młodzieżowych, rozwijanie samowartości; nasilenie działalności pozalekcyjnej szkoły, zwiększenie jej funkcji opiekuńczej.

Oczywiście, są to zadania nie tylko dla liceów ogólnokształcących, są to wytyczne do pracy dla każdej szkoły w województwie.

#### GROMADZKIE SZKOŁY ZBIORCZE

Eksperymentalnie już w nowym roku szkolnym powołano w województwie warszawskim 4 szkoły zbiorcze na ogólną liczbę 12 w całym kraju. Zostały stworzone w Kampinosie, w powiecie sochaczewskim, w Dębem Wielkim pow. Mińsk Maz., Howie w pow. mławskim i Paprotni w pow. siedleckim. Jednocześnie trwają prace nad przygotowaniem warunków do stworzenia w roku przyszłym gromadzkich szkół zbiorczych w 30 proc. gromad, a w latach 1973—1975 na terenie całego województwa.

Stawiane są wymagania, aby dyrektorzy tych szkół legitymowali się wyższym wykształceniem. W szkołach tych zwiększona będzie obsada kadrowa, a więc przewiduje się etaty dla sekretarki, księgowego, lekarza (kierownika), kierownika administracyjnego. Nieodrocznym warunkiem jest zapewnienie mieszkań dla całej kadry pedagogicznej uczącej w szkole. Szkoła gromadzka musi dysponować świetlicą, a także powinno istnieć przy niej przedszkole.

Najbliższy rok poświęcony będzie na analizę nowego podziału administracyjnego i typowanie szkół, które podniesione będą do rangi gromadzkich, na badanie możliwości kadrowych, zorganizowanie dowożenia i wreszcie na lekarskie przebadanie dzieci, które skierowane będą do tych właśnie szkół.

Różnorakich trudności zapewne nie zabraknie, na niektóre niebezpieczeństwa wskazywano w trakcie narady. Doświadczenia czterech już działających szkół gromadzkich będą miały kapitalne znaczenie dla następnych, dlatego w ciągu roku opracowywane będą szczegółowe ich monografie. Ale pomyślnie pracy nowych gromadzkich szkół zbiorczych zależeć będzie przede wszystkim od samych nauczycieli, od ich entuzjazmu, zaangażowania i oddania nowoczesnych bogatych środków pomocniczych do ich dyspozycji.

Hasło, pod którym toczyła się narada — rzetelna i solidna praca przyniesie oczekiwany postęp w rozwoju socjalistycznej oświaty — jest szczególnie wymowne.

ALICJA RACEWICZ

Narada inspektorów szkolnych województwa łódzkiego, w której miałam okazję uczestniczyć odbyła się 24 sierpnia. Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat kuratora — Jerzego Wachnika, nakreślający główne zadania stojące przed szkolnictwem tego województwa w najbliższych latach. Zadania te, zgodne z wytyczonym przez resort oświaty programem pracy, wymagać będą pełnej mobilizacji wszystkich sił i środków. Omówiwszy zasadnicze przeobrażenia w oświacie, które powinny wpłynąć dodatnio na wyniki pracy dydaktycznej i oświatowej oraz na wyrównanie dysproporcji w poziomie nauczania szkół, zwłaszcza szkół podstawowych na wsi, mówiąc o wytyczonych w głównych zarysach plan opracowany przez kuratorium. Plan ten przewiduje znaczny rozwój placówek oświatowych, zarówno ilościowy jak i jakościowy, poczynając od wychowania przedszkolnego, które tutaj podobnie jak w innych punktach kraju, ani w połowie nie spełnia społecznych oczekiwań.

Planuje się znaczną rozbudowę placówek przedszkolnych, co pozwoli do 1975 roku objąć wychowaniem przedszkolnym około 40 proc. ogółu dzieci, w tym ponad 80 proc. sześciolatków. Zwążywszy, że obecnie z przedszkoli korzysta zaledwie 21,6 proc. dzieci w wieku 3—6 lat i 43,3 proc. sześciolatków, będzie to wzrost o 100 procent. Zamierza się przy tym większość dzieci objąć najbardziej wartościowymi formami opieki, takimi jak przedszkola, oddziały przedszkolne czy ogniska.

Pograwie ulegnie również sytuacja szkół specjalnych. W latach 1972—1975 przejdzie 280 miejsc w nowych internatach, uzyska się też pewną liczbę miejsc poprzez adaptację zwalnianych budynków szkolnych.

Szczególnie dużo wysiłku towarzyszyć będzie tworzeniu wysoko zorganizowanych szkół gromadzkich na wsi. Pracę tę poprzedzić musi wnikliwa analiza potrzeb w każdym powiecie. Na razie jednak liczba szkół podstawowych nie ulegnie zmianie, z wyjątkiem szkół dla pracujących, które zostaną znacznie rozbudowane. Nie przybędzie też szkół średnich ogólnokształcących, ale w tym dziale szkolnictwa wystąpią zmiany organizacyjne, zmierzające do sprofilowania liceów. Powstanie 30 ciągów o nachyleniu matematyczno-fizycznym, 7 liceów humanistycznych i 4 językowe.

W szkolnictwie zawodowym rozbudowa dotyczy jedynie szkół policealnych. W bieżącym roku powstają trzy nowe placówki o kierunkach zgodnych z potrzebami przemysłu, a więc: budowa maszyn, ochrona powietrza, dokumentacja budowlana. Do 1975 roku przewiduje się zorganizowanie trzech następnych. Przybędzie natomiast dużo, bo 15 liceów zawodowych, kształcących robotników wykwalifikowanych na poziomie średnim.

Dużą wagę przywiązuje kuratorium do rozwinięcia funkcji opiekuńczo-wychowawczej szkół i innych placówek oświatowych. O 15 proc. wzrosnąć ma liczba świetlic z dożywianiem i półinternatów. Już w tym roku hasło „W

każdej szkole szklanka mleka” zostanie w pełni zrealizowane.

W planach rozwoju szkolnictwa poważną pozycję stanowią zadania w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki. W dziesięciu szkołach podstawowych wprowadza się w bieżącym roku rozszerzony program wychowania fizycznego. Nastąpi poprawa w wyposażeniu sal gimnastycznych i terenów sportowych.

Realizacja tych ambitnych planów nakłada poważne obowiązki na władze szkoły. Ale bezsprzecznie do spraw zasadniczej wagi należy obsada stanowisk kierowniczych oraz zgodne z kwalifikacjami rozmieszczenie kadry. Wydziały oświaty będą miały szczególnie trudne zadanie ze sporządzeniem planu przemieszczeń nauczycieli zgodnie z potrzebami szkół.

W swoim wystąpieniu kurator zwrócił szczególną uwagę na zadania nadzoru pedagogicznego, a głównie na konieczność dokonywania wnikliwej oceny pracy nauczyciela. Oceny mobilizującej do doskonalenia pracy i stałego podnoszenia kwalifikacji.

Jak wiadomo, Ministerstwo Oświaty i Wychowania rozwiązuje ośrodki metodyczne, powołało z dniem 1 września zespoły wizytatorów przedmiotowo-metodycznych. Zadaniem ich będzie udzielanie nauczycielom fachowej pomocy, a także dokonywanie oceny ich pracy. Okazuje się (wskazywała na to dyskusja), że wokół spraw związanych z organizacją ich pracy powstaje najwięcej wątpliwości i kłopotów. Nie chodzi o trudności z obsadą kadrową, tych w zasadzie nie było.

Problem tkwi gdzie indziej. Otóż w myśl zarządzenia powołano wizytatorów przedmiotowych uzależnionych od określonej normy, wahającej się w granicach 70—140 nauczycieli danej specjalności. Ponieważ liczy się pełne etaty, a nie wszystkich nauczycieli uczących danego przedmiotu, w wielu przypadkach trudno osiągnąć wymaganą normę. Na przykład w powiecie łódzkim jest na etacie 40 specjalistów języka rosyjskiego, podczas gdy faktycznie uczy go 118 wykładowców. Powiat liczy 30 specjalistów wychowania muzycznego, gdy przedmiotu tego wyklada niemal 300 nauczycieli. Wszyscy oni, a może nawet w większym stopniu ci niefachowcy potrzebują merytorycznego instruktażu.

Kłopoty z normą rozwiązano w ten sposób, że wizytator przedmiotowy z danej specjalności obsługiwany może być dwiema, a nawet trzema osobami. I to właśnie wydaje się inspektorom uciążliwe głównie ze strony organizacyjnej. Woleliby mieć wizytatorów wyłącznie do własnej dyspozycji. Dzielenie się nimi — zdaniem inspektorów — może stwarzać wiele trudnych do rozwiązania sytuacji. Propozycje idą w kierunku zachowania tych wizytatorów dla potrzeb każdego powiatu z osobną, ewentualnie braki w stosunku do normy wyrównując obciążeniem w pracy dydaktycznej w szkole. Pozwoli to uniknąć różnych nieprzewidywalnych komplikacji, co nie oznacza, że w ogóle kłopotów nie będzie, na przykład z miejscem pracy dla nowo powołanych wizytatorów.

Inna propozycja zmierza w kierunku łączenia przedmiotów pokrewnych. Na przykład matematyka plus fizyka, przysposobienie

obronne plus wychowanie fizyczne, geografia plus wychowanie praktyczno-techniczne itp. Łączenie to w przypadku posiadania przez wizytatorów dodatkowych kwalifikacji w tych przedmiotach można by — zdaniem inspektorów — stosować bez szkody dla podopiecznych nauczycieli. W ten sposób każdy wydział oświaty posiadałby do swojej wyłącznej dyspozycji komplet wizytatorów przedmiotowych.

Sprawy w dyskusji nie rozstrzygnięto — propozycje rozpatrzy kuratorium i odpowiednio się ustosunkuje. Problem jest poważny i warto poświęcić mu nieco uwagi. Zespoły te powołano przede wszystkim z myślą o pomocy dla nauczycieli. Dobrego instruktażu na wysokim poziomie może udzielić tylko wysoko kwalifikowany specjalista. Zachodzi więc obawa, że proponowane łą-

wianie nauczycieli przed faktem, że znów oceniać go będzie osoba niekompetentna, w żadnym razie nie powinno mieć miejsca w sytuacji, gdy od tej oceny zależeć będzie jego pozycja w zawodzie. Nie chcemy chyba pewnych spraw po staremu odciążać. Jeśli wymagamy uczciwej, rzetelnej pracy, wymagamy jej od wszystkich, również i od wizytatora, a nawet przede wszystkim od niego.

To jedna zaledwie sprawa z podnoszonych w dyskusji. Było ich więcej, bowiem inspektorzy główną uwagę skupili na zagadnieniach, które sprawiają trudności w praktycznym działaniu.

I tak na przykład wyrównywanie poziomu pracy szkół, na co kładzie się obecnie tak wielki nacisk, łączy się ze sprawą kadry. Jeśli powiemy, że w województwie łódzkim z kadra w zasadzie

koniecznością pokonywania różnych przeszkód. Tymczasem sytuacja wymaga, aby przynajmniej dyrektorem umożliwić jak najszybciej zdobycie dyplomu wyższej uczelni.

Z obsadą specjalistów w zasadzie nie jest źle. Jedynie braki, choć niemałe, występują ze specjalistami językowych, zachodnioeuropejskich. Kadra specjalistów z tej dziedziny wykruca się, co raz mniej jest dobrych nauczycieli języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego; są to przeważnie osoby starsze, częstokroć emeryci. Postulowano, a jest to chyba postulat słuszny, aby położyć większy nacisk na kształcenie nauczycieli języków zachodnioeuropejskich. Ponieważ braki są znaczne, a perspektywy dopływu nowych kadry odległe, proponowano, aby na pewien czas sprowadzić nauczycieli z zagranicy. W przypadku NRD nie byłoby to chyba zbyt trudne.

Mówiono wiele o roli dyrektora w pracy nad podnoszeniem poziomu szkół, a także roli wychowawcy klasowego, o funkcji opiekuńczej szkoły, trudnościach związanych z niezbędnymi przesunięciami nauczycieli itp. Nie sposób zreferować wszystkich poruszanych zagadnień, ale można jeszcze kilka słów na temat trudności związanych z akcją wczesniejszych zapisów do klas pierwszych. W programie działalności Ministerstwa Oświaty i Wychowania przywiązuje się dużą wagę do wyrównywania dojrzałości szkolnej. Nauczyciele to robią, ale nie zawsze najlepiej, jako że nie wszyscy mają odpowiednie przygotowanie. W ubiegłym roku w powiecie łowickim poradnia wychowawczo-zawodowa zdołała przeprowadzić dokładne badania dojrzałości szkolnej tylko w czterech szkołach. Przeprowadzenie podobnych badań we wszystkich szkołach podstawowych powiatu wymagałoby kilkakrotnego zwiększenia kadry psychologów zatrudnionych w poradni.

Fakt, że w narodzie uczestniczył wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ustawicznego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Włodzimierz Rodewald — dowodzi, że kierownictwo resortu przykłada dużą wagę do spotkań, na których omawia się zadania czekające nas w nowym roku szkolnym. Losami oświaty zainteresowane są również instancje partyjne. Obecny na naradzie zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — tow. Aleksander Weselać za szczególne naciskiem podkreśla konieczność zwrócenia uwagi na warunki pracy szkół wiejskich. Mówił też o potrzebie wzmocnienia pracy ideowo-politycznej. W obradach uczestniczył także prezes Zarządu Okręgu ZNP — Adam Wędrychowski.

Podsumowując wyniki obrad, kurator Jerzy Wachnik stwierdził, że w roku bieżącym należy koncentrować się przede wszystkim na dokonaniu wnikliwej, rzetelnej oceny pracy szkół i nauczycieli. Nie może to być ocena destruktywna, lecz mobilizująca do coraz wydajniejszej pracy. Dużo jest spraw, które wymagają dużego zaangażowania staraj i zabiegów. Ale rok ten nie tylko będzie rokiem trudnym, lecz i ciekawym.

DANUTA BUKAŁOWA

## W WARSZAWSKIM

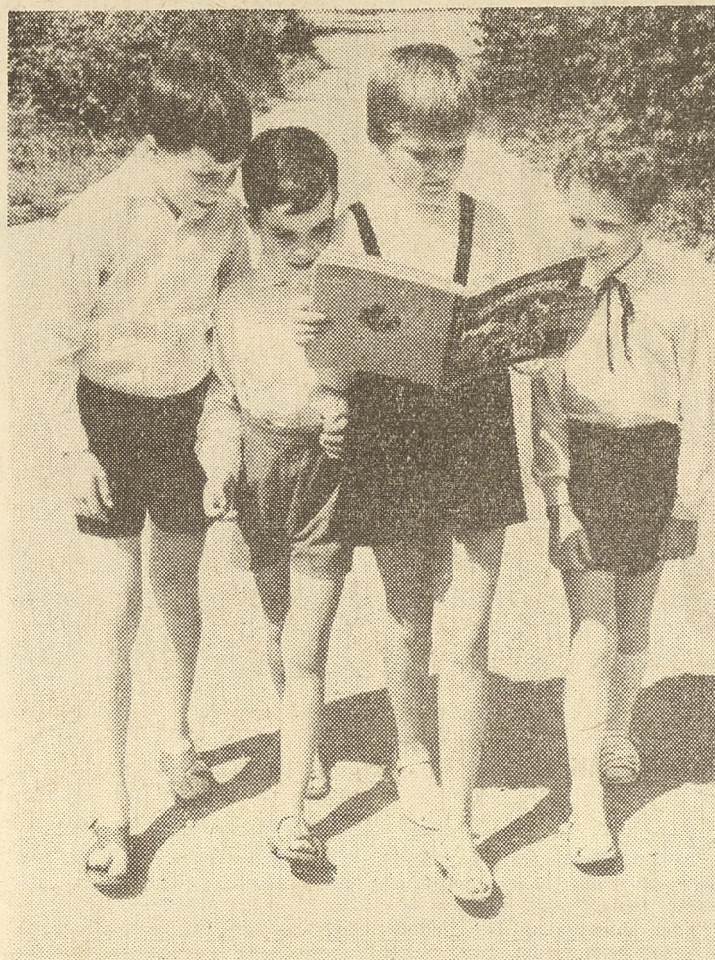


Foto: CAF

#### ZWIĘZŁA PREZENTACJA

Jest to jedno z największych województw w kraju. Znajduje się tu blisko pół miliona młodzieży szkolnej i odpowiednio wysoka liczba placówek dydaktyczno-wychowawczych.

W nowym roku szkolnym czynnych będzie 566 przedszkoli dla prawie 26 tys. dzieci (wzrost o 28 przedszkoli i 3400 dzieci) oraz aż 1219 ognisk przedszkolnych dla ponad 20 tys. dzieci. W 1818 szkołach podstawowych podlegnie naukę 372 455 uczniów, przy czym w porównaniu do ubiegłego roku jest ich o 16 tys. mniej.

W wyniku korekty sieci zlikwidowano 26 szkół o jednym nauczycielu, obniżono poziom organizacyjny 14 szkół pełnych o 4 nauczycieli (do klas I—IV), 335 samodzielnych dotychczas szkół o 1 nauczycielu przyłączono na punkty filialne placówek zbiorczych. Niestety, równocześnie zmniejszyła się liczba szkół o 6 i 7 nauczycieli (z 1248 do 1189).

Zmiany w szkolnictwie zawodowym polegają przede wszystkim na likwidacji lub zmniejszeniu rekrutacji na kierunku, na które gospodarka województwa zgłasza niewielkie zapotrzebowanie; wraz z tym zwiększona liczba miejsc na kierunkach, które kształcą fachowców niezbędnych dla tejże gospodarki.

Jeśli chodzi o kadre dla szkół — to aktualnie trzeba było za trudnić ponad 1500 nowych nauczycieli; liczba ta jest tak wysoka dlatego, że z przeniesienia na emeryturę skorzystało aż 326 osób.

W większości powiatów potrzeby kadrowe zostały zaspokojone, w niektórych jednak (Przasnysz, Siedlce, Wołomin, Ostrołęka) sytuacja jest niezadowolająca; należy tam zatrudnić jeszcze 8—15 nowych pedagogów. Najdotkliwiej odczuwa się w liceach ogólnokształcących i szkołach zawo-

dowych brak anglistów, germanistów, rusycystów, fizyków, chemików, nauczycieli wf i wychowania technicznego oraz inżynierów różnych specjalności i nauczycieli praktycznej nauki zawo-

du. Gdy mowa o przygotowaniach do nowego roku, nie sposób pominąć inwestycji i remontów szkół. Województwo wzbogaciło się o 25 nowych szkół podstawowych, 4 szkoły zawodowe, 1 warsztat ze 120 stanowiskami pracy, 1 liceum ogólnokształcące, 3 internaty na 550 miejsc i jedno przedszkole. Ponadto przewidziano wyremontowanie 304 obiektów szkolnych kosztem 78 mln złotych.

Czy wszystkie prace zostały ukończone na 1 września? Niestety, nie. Zagrożone jest oddanie do użytku aż 7 nowych szkół i 2 internatów, w kilku obiektach będą trwały roboty remontowe.

#### LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Na naradzie szczególnie wiele uwagi poświęcono liceom ogólnokształcącym. Województwo warszawskie ma ich 63. W ubiegłym roku szkolnym w liceach uczyło się 30 897 uczniów, na koniec roku skłasyfikowanych zostało 30 145. A więc śródroczny odświew wyniósł 2,4 proc. Ponadto do klas wyższych nie uzyskało promocji około 8 proc. uczniów, dla pokażnej liczby uczniów (ponad 6 proc.) przewidziano egzaminy poprawkowe.

W klasach czwartych było 6261 uczniów, ukończyło szkołę 6092. Do matury przystąpiło 5548 absolwentów, lecz świadectwo dojrzałości otrzymało tylko 4555, tj. 82,1 proc. zdających egzamin.

Niepokój budzą dane odnoszące się do liceów dla pracujących i korespondencyjnych. Na ogólną liczbę 1255 osób, które ukończyły ostatnią klasę, do egzaminów maturalnych przystąpiło zaledwie 584 (tj. 46,5 proc. absolwentów liceów dla pracujących i tylko 27,5 proc. absolwentów liceów korespondencyjnych). W wyniku egzaminów świadectwa maturalne otrzymało 418 osób.

cia liceów w województwie pranicje w małych środowiskach, w trudnych warunkach lokalowych, boryka się z niedostatkami wykwalfikowanej kadry. Siłą rzeczy poziom nauczania w tych szkołach najczęściej — choć nie zawsze jest niższy niż w placówkach dysponujących dobrymi warunkami, doświadczoną i wykwalifikowaną kadra.

Dlatego też w bieżącym roku władze szkolne stawiają pracy przede wszystkim modernizacji bazy szkoły i środków pomocniczych, jakimi dysponuje nauczyciel. Tymczasem — mówiono w dyskusji — środków tych ciągle jest za mało. „Cezas” stworzony ku pomocy szkołom w dalszym ciągu oferuje buble, nie reagując na głosy krytyki od lat kierowane pod jego adresem.

Do życzenia wiele pozostawia także polityka wydawnicza podrechników i lektur szkolnych. Brakuje na przykład lektur do

## we WŁOCŁAWKU

Pięć dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, 25 sierpnia, odbyła się we Włocławku narada z udziałem dyrektorów szkół podstawowych i przedszkoli. Przewodniczył inspektor, Tadeusz Głuszkowski. Wszystkie placówki miasta i powiatu miały na sali swego reprezentanta. Stuprocenowa obecność to nie tylko wyraz poczucia obowiązku. Wszyscy doskonale wiedzą, że rok bieżący jest w oświacie szczególny.

Przy stole prezydalnym nie zabrakło przedstawicieli władz terenowych. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej reprezentował jej przewodniczący — Jan Kwiatkowski, Miejską Radę Narodową — sekretarz Zdzisław Karczew-

ski, Komitet Powiatowy PZPR — sekretarz propagandy, Daniel Stefanowski, Miejski Komitet PZPR — sekretarz propagandy, Józef Boczarowski, Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego — wiceprezes Henryk Lewandowski. Obecni też byli przedstawiciele organizacji młodzieżowych.

Cała narada, poświęcona przygotowaniom do nowego roku szkolnego, pozwoliła ustalić, czy uda się dopasować do lokalnych warunków to wszystko, co zamierza realizować w tym roku Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Podstawę do rozważań i dyskusji stanowiła ocena aktualnej sytuacji szkolnictwa powiatu dokonana przez inspektora Tadeusza Głuszkowskiego. Wpraw-

dzie każdy dyrektor wie, z czym jego zespół przystępuje do pracy, ale wiedza dotyczy raczej „własnego podwórka”; potrzebne jest również szersze spojrzenie na całość szkolnictwa.

Na wstępie narady nastąpiła prezentacja nowo mianowanych dyrektorów szkół podstawowych i przedszkoli. Następnie inspektor — kol. T. Głuszkowski zapoznał zebranych z kierunkami prac, które przyjęte zostaną w roku bieżącym. A więc — z czym przystępuje Włocławek do nowego roku nauki?

Jeśli chodzi o kadre, 35 nauczycieli odeszło na emeryturę. Dla wielu było to przeżycie bolesne. W rozmowie, która wyprzedziła znacznie naradę, niejedną wyjawiał chęć kontynuowania pracy. Niektórzy prace te umożliwił się „na godzinach”. W zasadzie w powiecie włocławskim jest pełna obsada kadrowa, brak jedynie około 20 specjalistów. Trzeba więc korzystać z pomocy tych, którzy

mają pełne prawo przejść w tym roku na emeryturę.

Jeśli chodzi o warunki lokalowe, sytuacja w tej dziedzinie jest lepsza niż w latach poprzednich. Od pięciu lat nie prowadzono remontów bieżących na tak szeroką skalę, jak obecnie. To bardzo cieszy. I jeśli zdarzyło się, że GRN nie miały funduszy na remonty

szkół, także podejmowano prace, gdyż wydział finansowy Prezydium PRN udzielał pożyczek. Warto też dodać, iż część szkół wyremontowana została przez zakłady, które prowadziły tu kołonie.

Po 15 sierpnia władze oświatowe przeprowadziły kontrolę stanu przygotowań. Jeździł sam inspektor, przez trzy dni towarzyszył mu przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej; trzeba tu dodać, iż Prezydium PRN udzielało pożyczek. Warto też dodać, iż część szkół wyremontowana została przez zakłady, które prowadziły tu kołonie.

Po 15 sierpnia władze oświatowe przeprowadziły kontrolę stanu przygotowań. Jeździł sam inspektor, przez trzy dni towarzyszył mu przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej; trzeba tu dodać, iż Prezydium PRN udzielało pożyczek. Warto też dodać, iż część szkół wyremontowana została przez zakłady, które prowadziły tu kołonie.

placówek. Prace wszędzie przebiegały sprawnie, w większości szkoły były przygotowane na przyjęcie uczniów.

Wzmocniono około we Włocławskiem nowe inwestycje. Po dość długim „zastoju”, ostatnie trzy lata przyniosły poprawę. Włocławek otrzymał dwie szkoły, trzy przedszkola. W ubiegłym roku wzniesiono szkołę we wsi Baruchow. Zatrzeszczono się przy tym o nauczycieli, przy szkole wzniesiono dom dla nauczycieli (z 15 izbami), a cały „pałac” zamieniony został na szkołę, dzięki czemu zyskała ona pięć dodatkowych pomieszczeń. Ponadto dobudowano salę gimnastyczną.

I jeszcze jedna szkoła w powiecie włocławskim zupełnie odnowiona, mianowicie — Szkoła Podstawowa w Nasiegniewie. Do przyciasnego budynku dołączono pawilon, w którym mieszczą się trzy jasne, obszerne klasy. Trzeba przy tym powiedzieć, że cała budowa przebiegała sprawnie, dzięki inicjatywie i zaangażowaniu dyrektora, Eugeniusza Laskow-

skiego. Gotówkę i pomoc przy transporcie żwiru i piasku uzyskał od Rolniczego Koła. Budowę finansowało też Koło Planatorów oraz Prezydium GRN.

Rodzice oddali symboliczną cenę, a także pomogli w budowie. Przez całe wakacje pracowali również dyrektor Laskowski.

W powiecie włocławskim jest bardzo wielu ofiarnych dyrektorów i nauczycieli. Choćby kol. Franciszek Lisiecki ze Szkoły Podstawowej nr 1, kol. Jerzy Pawłowski ze Szkoły nr 7 we Włocławku i inni. Nie szczędził sił przy robotach budowlanych. W rezultacie stan wielu budynków szkolnych jest więcej niż zadowolający.

Gorzej natomiast z ich wyposażeniem. W mieście i w całym powiecie panuje duże w tej dziedzinie zróżnicowanie. W szkołach miejskich i dużych placówkach na wsi wyposażenie jest lepsze, szkoły małe cierpią na niedostatki.

Wiele kłopotów mają też najlepsze władze ze zmianą sieci szkół. Na przeszkodzie stało przede wszystkim brak... wołów PKS. Wiele dróg w powiecie jest już przebudowanych, inne są w przebudowie. Ale tabor wołów PKS jest zbyt skromny. W związku z rozwojem przemysłowym Włocławka, autobusy przewożą przede wszystkim robotników, dla uczniów nie ma zwykłe miejsce. W tej sytuacji korekta sieci szkolnej nie może być, jak na razie, przeprowadzana.

Na naradzie wiele uwagi poświęcono wynikowi pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół i placówek oświatowych. W województwie bydgoskim prowadzone były w roku ubiegłym badania poziomu nauczania różnych przedmiotów. Badaniami objęto

(Dokończenie na str. 9)



i to głównie ze względu na ceny materiałów i usług fachowych.

# PRZEPISY CONTRA ŻYCIE

w ustawodawstwie ogólnym, jak i szkolnym) odnoszących się do zachowania zdrowia psychicznego. W wielu szkołach miejskich i wiejskich obserwuje się stosowaną modę wprowadzania elektrycznych urządzeń akustycznych (dzwonki) o wysokiej częstotliwości. Czyni się to z powodu braku elementarnej orientacji w zakresie akustyki. Jednocześnie nie wiadzę, że na przykład krótki po „nadzwiekowieniu” dzwonkiem elektrycznym w badaniach eksperymentalnych gładzie po dwu godzinach, natomiast wyniki morskie po 12 — 38 godzinach, przy objawach całkowitego wyczerpania.

ej kadry było to, że

Foto: Cz. Górski

**EUGENIUSZ BIERNACKI**  
**Rzeszów**

\*) M. Siemiński: Kultura a środowisko akustyczne człowieka. PZWiP, Warszawa 1967, str. 64.

\*\*) M. S. Czeskin: Człowiek i hałas. PWN, Warszawa 1972, str. 110.

\_\_\_\_\_

QUINTILLIEN

ŚWIETLICE  
Z PRAWDZI-  
WEGO  
ZDARZENIA

Przyczyną braku odpowiedni

---

Przy zwiększonej obsadzie kadrowej można by również przedłużyć zajęcia świetlicowe w siedmiu innych szkołach kieleckich, które dysponują dobrymi warunkami lokalowymi. Pozostałe sześćnaście świetlic mieści się w zasadzie w jednej dużej izbie, ale w wielu z nich istnieją możliwości wygospodarowania dodatkowo jeszcze jednego lokalu.

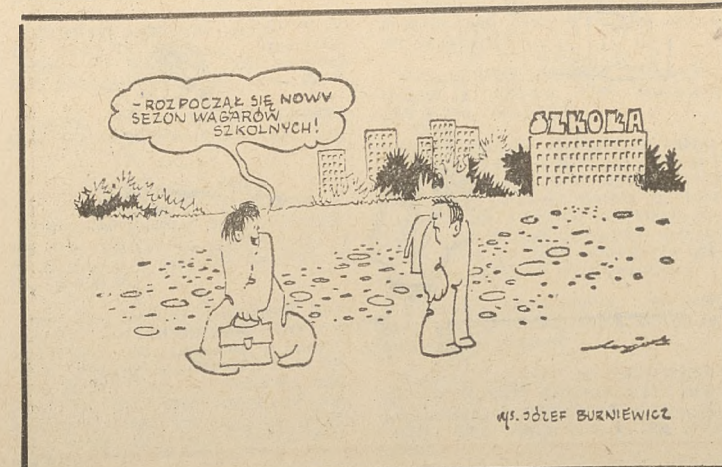
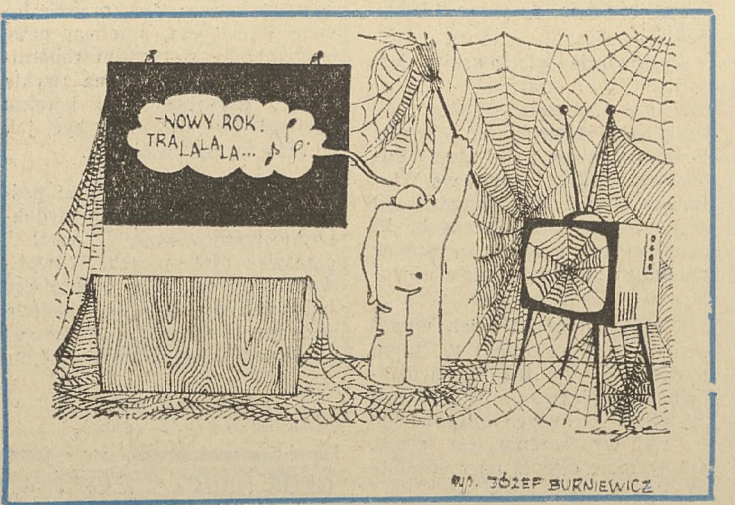
**JAN MOGIELSKI**  
Kielce

we WŁOCŁAWKU

Drugim, równie ważnym hasłem tego roku będzie ulepszanie działalności dydaktycznej. Inspektor Głuszkowski zwrócił uwagę zebranych na problem ucz-

W dyskusji wypowiedzi dyrektó-  
rów więcej zawierały chyba py-  
tań niż ocen i własnych sądów.  
Wiąże się to z pewnością z istnie-  
nieniem wielu nowości. Pyta-  
na przykład o los kół zaintereso-  
wań. Jedną z dyrektorek, która w

MOJE USZANOWANIE, KOL





# Wakacyjne zgrupowanie doktorantów

W wielokierunkowej działalności naukowo-badawczej dotychczasowego Zakładu Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki, a obecnie Instytutu Kształcenia Zawodowego, niemałą rolę odgrywa prowadzone od szeregu lat przez prof. dra Tadeusza Nowackiego seminarium doktoranckie. Skupia ono aktualnie około 50 osób, głównie nauczycieli i dyrektorów szkół zawodowych, asystentów szkół wyższych oraz pracowników oświatowych związanych z kształceniem zawodowym.

Celem seminarium jest pomoc metodologiczna i merytoryczna tym wszystkim, którzy złożone problemy kształcenia zawodowego uczynili własnymi problemami badawczymi w ramach zamierzonych czy też opracowywanych już przez siebie prac doktorskich.

Przyjęte formy pracy, to seminaria śródroczne, odbywające się systematycznie raz w miesiącu; zgrupowania wakacyjne organizowane każdego roku w coraz to innym rejonie kraju oraz konsultacje indywidualne — bezpośrednie i korespondencyjne — prowadzone w miarę zapotrzebowania uczestników.

Ponieważ liczba osób zainteresowanych seminarium systematycznie się zwiększa, w ostatnim roku szkolnym wyłoniono trzy zespoły badawcze. Zespół I — kierowany przez prof. dra Tadeusza Nowackiego i dra Zygmunta Wiatrowskiego — zajmuje się zagadnieniami ustrojowo-organizacyjnymi oraz wychowawczymi szkolnictwa zawodowego. Zespół II, prowadzony przez dr. Kazimierę Korabiewską-Nowacką, zajmuje się zagadnieniami przydatności zawodowej absolwentów szkół zawodowych. Zespół III, pod kierunkiem dra Ludwika Janickiego — studiuje zagadnienia metodyk nauczania przedmiotów zawodowych.

Tegoroczne zgrupowanie wakacyjne odbyło się w okresie od 25 lipca do 15 sierpnia w Kartuzach, w Internacie Technikum Mechanicznego i ZSZ. Przybyło około 50 osób z różnych stron kraju. Na posiedzeniach plenarnych i w grupach omawiano wiele istotnych — ogólnych i szczegółowych — tematów oraz problemów badawczych. Prof. Tadeusz Nowacki między innymi przedstawił politykę państwa w zakresie szkolnictwa zawodowego, problematykę ogólną badań nad szkolnictwem zawodowym, a także pracę doktorską w świetle współczesnych wymagań formalno-prawnych i naukowych.

Godny podkreślenia jest fakt, że wszystkie tematy spotkały się z prawdziwym i bardzo żywym zainteresowaniem słuchaczy. Z pewnością zgrupowanie w Kartuzach odegrało znaczącą rolę w dalszym rozwoju teorii oraz doskonaleniu praktyki kształcenia zawodowego.

Należy także wspomnieć o ciekawie i pożytecznie zorganizowanym życiu kulturalno-rozrywkowym i krajoznawczo-turystycznym. Między innymi zwiedzaliśmy Kartuszy i okolice, zaznajamialiśmy się z tradycją i obyczajami kaszubskimi, oglądaliśmy występ zespołu regionalnego „Kaszuby”. Słowa uznania należą się Samorządowi Zgrupowania, który zajmował się organizacją imprez.

Kierownictwo naukowe zgrupowania spoczywało w ręku prof. dra Tadeusza Nowackiego. Sprawami organizacyjnymi i programowymi kierowali: dr. Ludwik Janicki i dr. Zygmunta Wiatrowski, a kierownictwem administracyjnym — Albin Gusman.

Gorące i szczerze podziękowania należą się Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku, dyrekcji Technikum Mechanicznego i ZSZ w Kartuzach, całemu zespołowi pracowników administracyjno-gospodarczych i usługowych za stworzenie nam odpowiednich warunków do pracy i wypoczynku w kartuskim internacie.

Z. W.

Literatura psychologiczno-pedagogiczna wzbogaciła się ostatnio o pozycję, która zasługuje na szczególną uwagę zarówno nauczycieli, rodziców, jak też organizatorów życia szkolnego. Mam tu na myśli książkę Leona Niebrzydowskiego pt. „Wpływ motywacji na uczenie się”. Autor podjął trudne i ważne dla szkoły zagadnienie, jakim jest motywacja ucznia się. Oto co pisze:

„...Proces zdobywania wiedzy w placówkach oświatowych nie przebiega u nas bezkonfliktowo. Mniejsze od zamierzonych sukcesy na poszczególnych etapach nauczania w szkole podstawowej, średniej i na wyższej uczelni każą nam szukać przyczyn tego zjawiska. Upatrywać je można nie tylko w błędach i niedostatkach procesu dydaktycznego, ale także w stosunku uczniów do nauki. Aby szkoła nasza mogła podoląć tym niezwykle ważnym i trudnym zadaniom, nie wystarczy doskonalenie organizacji metod nauczania, należy także zbadać podstawy mechanizmów decydujących o procesie uczenia się, jaka jest motywacja. Motywacja kierująca wybraną dziedziną ludzkiego postępowania, a w tym także uczenia się decyduje o tym, czy praca ucznia jest samodzielną, czy uczy się on kierowany pobudkami, które tkwią w nim samym, czy też wymaga dopingu ze strony osób starszych. Także i wyniki nauczania w znacznym stopniu zależą od tego, czy uczeń lubi się uczyć, czy przejawia zainteresowanie wiedzą, czy ma poczucie obowiązku i odpowiedzialności, czy ma potrzebę zdobywania i rozumienia wiedzy i wreszcie, czy widzi związek zdobywanej wiedzy ze swoimi planami i dążeniami na przyszłość”.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwsze trzy poświęcone są rozważaniom teoretycznym, w których autor wyjaśnia pojęcie motywu, charakterystyczne cechy motywacji ludzkiego działania w ogóle, a ucznia się w szczególności oraz przegląd światowej literatury dotyczącej badań nad motywacją ucznia się. Rozdziały te mogą zainteresować nie tylko specjalistów zajmujących się tymi zagadnieniami od strony teoretycznej, lecz także nauczycieli praktyków i rodziców.

W czwartym i piątym rozdziale autor zajmuje się motywacją ucznia się dzieci wyższych klas

szkoły podstawowej (V—VIII), dzieląc całość sytuacji motywacyjnej na dwie grupy, na tzw. motywację zewnętrzną i wewnętrzną. Wśród elementów sytuacji zewnętrznej wyróżnia osobowość nauczyciela wraz z wystawioną przez niego oceną szkolną, udzielaną nagrodą i wymierzaną karą oraz sytuację rodzinną ucznia. Pokazuje więc, jakie miejsce zajmuje nauczyciel w procesie kształtowania się stosunku powierzonych mu uczniów wobec szkoły i nakładanych przez nią zadań.

Wyjątkowo duży wpływ na uczniów i ich aktywność szkolną — zdaniem autora — mają ci na-

umieć wykorzystać drzemającą w nim naturalną potrzebę poznania otaczającego świata. Aby udowodnić tę śmiałą hipotezę, autor posłużył się eksperymentem dotyczącym tzw. „ciekawostki matematycznej”.

Z eksperymentu tego wynika, że uczniowie uczą się między innymi dlatego, ponieważ czynność ta zaspokaja także ich potrzeby, jak ciekawość, potrzebę rozwiązywania trudnych problemów lub poznania rzeczy tajemniczych i zagadkowych. Na uwagę zasługuje rola ambicji, która jest jednym z ważnych motywów uczenia się, rzecz nie zawsze doceniana w praktyce szkolnej.

## Z KSIĄŻEK

# KIEDY MŁODZIEŻ NIE CHCE SIĘ UCZYĆ

uczyciele, którzy są przez młodzież lubiani i starają się ją rozumieć. W związku z tym autor zastanawia się, jakiego nauczyciela młodzież w tym okresie życia pragnie i daje na to wyczerpującą odpowiedź.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział piąty, zatytułowany „Motywacja wewnętrzna”, którego treścią jest bezinteresowna potrzeba zdobywania wiedzy, zainteresowanie zdobywaną wiedzą, ambicja, plany i dążenia życiowe oraz przekonanie o praktycznej użyteczności zdobywanej wiedzy.

W podrozdziale dotyczącym bezinteresownej potrzeby zdobywania wiedzy autor stwierdza, że ucznia nie trzeba zachęcać do nauki szkolnej, a należy jedynie

Jeżeli nauczyciel dobrze zna rodzaj ambicji ucznia i należycie pokieruje jej rozwojem, może wydatnie wpłynąć na kształtowanie bardziej ambitnych i wzniosłych planów i dążeń życiowych ucznia zaniebującego się w lekcebach.

Za inny z istotnych motywów kształtujących właściwy stosunek ucznia do nauki uważa autor plany i dążenia życiowe, które właściwie ukierunkowane mogą stać się motywem samym w sobie. W kształtowaniu tych planów niezwykle ważną rolę odgrywa rodzina, szkoła, przeczytana lektura, obejrzone filmy itp.

Wreszcie przynajmniej w kilku zdaniach należy zasygnalizować

rozdział szósty tej pracy, w którym autor omawia związek motywów uczenia się z cechami osobowości ucznia. W rozdziale tym autor zadał sobie trud wnikliwego przeanalizowania wpływu cech osobowości ucznia na osiągnięte przez niego wyniki w nauce. W oparciu o 14-czynnikowy kwestionariusz Raymunda Cattella, dokonano charakterystyki cech osobowości uczniów bardzo dobrych, średnich i słabych. Grupa uczniów osiągających bardzo dobre wyniki w nauce charakteryzuje się osobowością nasyconą takimi cechami, jak sumienność, wytrwałość, staranność, zdecydowanie w działaniu, poszanowanie ludzi i norm współżycia społecznego. Jednostki posiadające te cechy z reguły postępują zgodnie z własnymi planami i społecznie przyjętą moralnością. Natomiast uczniowie słabsi (nieдостateczni lub ledwo dostateczni) wykazali się cechami osobowości mało pożądanymi z punktu widzenia przydatności szkolnej, jak i potrzeb życia społecznego. U tych ostatnich na plan pierwszy wysunęła się grupa cech charakteryzujących brak równowagi emocjonalnej tj. niecierpliwość, subiektywizm, oczekiwanie względów, lekkość i trwożliwość oraz bujna i chorobliwa wyobraźnia. Uczniowie ci w wielu przypadkach przeżywają stany irracjonalne, zmartwienia, napięcia, gniew i marzycielstwo.

Na podkreślenie zasługuje wskazania pedagogiczne skierowane do nauczycieli, rzeczowe i wnikliwe rady, jak postąpić w poszczególnych przypadkach, aby uzyskać to, co powszechnie nazywa się kształtowaniem pozytywnej motywacji uczenia się.

Praca kończy się zamieszczonym kwestionariuszem (własnej konstrukcji) — służącym do badania motywacji uczenia się dzieci klas V—VIII, który może posłużyć co ambitniejszym nauczycielom do przeanalizowania motywacji uczenia się powierzonych im dzieci.

Warto dodać, że książka napisana jest przystępnie, w związku z czym należałoby sobie życzyć, aby stała się przedmiotem głębszej analizy nauczycieli.

KRYSTYNA CICHECKA  
Kraków

\*) Leon Niebrzydowski: „Wpływ motywacji na uczenie się”. Warszawa 1972.

## Z PRASY MŁODZIEŻOWEJ

# „BIEDNI I BOGACI”

cóż, urodzenie to rzecz niebagatelna. Dobrze się urodzić, znaczyło kiedyś żyć dostatnio, nie dając z siebie nic. Dziś czasy się zmieniły, chociaż... Miec tate, który pracuje w zakładzie stąd produkcyjnego...

„Pierwsza kolonia — czytamy w „Motywach” — umieszczona została w budynku szkolnym. W klasach ciasno, jedno przy drugim stoją polowe łóżka, a na ławkach ułożono rzeczy osobiste. Rano, w południe i wieczorem skromny posiłek, w którym przeważa marmolada i mielone kotlety (...) Panuje na tej kolonii porządek i dobra atmosfera. Jedynie, co zakłóca dobry nastrój, to sąsiedztwo...

Druga kolonia mieści się w domu wczasowym; trzy- i czteroosobowe pokoiki, tapczany, stoliczki, lampki nocne. Urozmaicone posiłki, w których zabrano, aby w niedziele były lody, ciastka i nieraz południowe owoce. Co drugi dzień przyjeżdża autokar, aby

zabrać uczestników na wycieczkę do atrakcyjnych miejscowości”.

A wynikają te rażące różnice stąd, że pierwsza kolonia, jak stwierdza autor artykułu — utrzymuje się z funduszy oświaty. Jak większość tego typu placówek. Druga należy do zakładu, oczywiście, zamożnego zakładu. Wypracował sobie fundusze i stać go na to, aby „swoim” dzieciom zapewnić komfortowy wypocinek. Jest to przecież powód do chwały, bo troska o dziecko, jego dobre samopoczucie, zdrowie, rozwój.

Nas, dorosłych, czasem te kontrasty rażą. Ale chyba nie tak bardzo, skoro od lat godzimy się na ową niesprawiedliwość. Fetujemy więc „swoje” kolonie, „swoje” dzieci, nie troszcząc się o innych i powiększamy obszar owej niesprawiedliwości.

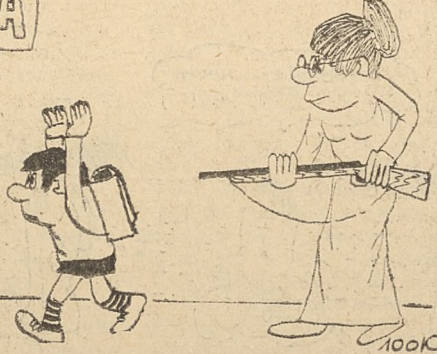
A dzieci, te „biedniejsze”, nie chcą i nie są w stanie zrozumieć, dlaczego istnieje ten podział w

(m)

H  
U  
M  
O  
R



SZKOŁA





# PROJEKT ĆWICZEŃ ŚRÓDLEK CYJNYCH

Ćwiczenia gminastyczne muszą występować w pewnej kolejności, której w zasadzie nie wolno zmieniać. Jest to tzw. tok ćwiczeń. Przestrzeganie go sprzyja prawidłowej organizacji ćwiczeń śródlekcyjnych oraz zabezpiecza przed monotonią i jednokierunkowym ćwiczeniem tych samych grup mięśni.

Dlatego też, korzystając z literatury, a przede wszystkim z ostatnio wydanej książki Z. Wędrorskiej pt. „100 minut dla urody”, przygotowałem określony zestaw, uzupełniając go ćwiczeniami oczu i palców. Zestaw ten podaję w załączeniu.

Całość podzieliłem na pięć części, przyjmując, że tyle mniej więcej przypada lekcji w jednym dniu. Każda część obejmuje dwa lub trzy rodzaje ćwiczeń, realizowana jest przez nauczyciela na kolejnej lekcji. W ten sposób uczeń podczas pięciu godzin wykonuje cały zestaw ćwiczeń. Opracowany na cały miesiąc zestaw otrzymuje każdy nauczyciel. Przedtem, pod nadzorem nauczyciela wychowania fizycznego, wszyscy wychowawcy zawarte w zestawie „zadania” przerabiają praktycznie.

W trzeciej części zestawu uwzględniłem trzy rodzaje ćwiczeń. Natomiast na czwartą lekcję przewidziano skręty i ćwiczenia oczu, ponieważ przypada ona po dłuższej przerwie, na której organizowane będą zabawy, gry itp.

Po miesiącu, gdy już zrealizujemy ćwiczenia według przygotowanego wzorca, opracujemy nowy wariant. Wzórów we wspomnianym wydawnictwie nie zabraknie, a proponowane ćwiczenia mogą być realizowane w warunkach klas i pracowni.

## ZESTAW ĆWICZEŃ NA WRZESIEŃ

### Na pierwszej lekcji

**Ćwiczenia ramion.** Naciskanie na dłoń. Postawa stojąca. Dłonie składamy przed sobą, palce rąk skierujemy do góry, łokcie unosimy do poziomu. Dwukrotnie mocno naciskamy dolnymi częściami dłoni — „raz, dwa”, na „trzy” obracamy palce rąk jak najściszej ku sobie, na „cztery” prostujemy dłonie do pierwotnego położenia, na „pięć” opuszczamy ramiona w dół, na „sześć” składamy ręce przed sobą. Ćwiczenie powtarzamy 5—8 razy.

**Ćwiczenia nóg.** Stajemy w rozkroku, stopy ustawiamy równolegle. Wykonujemy skłon tułowia w przód i dotykamy dłońmi podłogi (kolan nie zginamy). Wydech robimy w czasie skłonu w dół. Powtarzamy ćwiczenie 5—8 razy.

### Na drugiej lekcji

**Ćwiczenia szyi.** Siad zwarty ze skurczem nóg. Rękoma obejmujemy kolana, plecy wyprostowane odchylamy w tył aż do wyprost ramion, łopatki ściągamy. Wykonujemy skłon głowy w tył i wyprost. Podczas skłonu szyję jak najbardziej „wydłużamy”, a brode przyciągamy do szyi. Wdech robimy w czasie skłonu (5—10 razy). W razie niemożności siadania na podłodze, w postawie stojącej wykonujemy następujące ćwiczenia: skłony głowy na „raz” do przodu przyciągając mocno brodę do szyi, na „dwa” wyprost (temperatura dożywa); krążenie głową swobodnie najpierw w lewo, potem w prawo (5—6 razy).

**Ćwiczenia mięśni brzucha.** Kłękamy, kolana odchylamy na odległość stopy, palce stóp układamy płasko, kierując je do środka, tak, aby się dotykały. Dłonie umocowujemy na biodrach. Wykonujemy opad tułowia w tył. Ruch wykonujemy tylko w stawach kolanowych. Plecy wyprostujemy, brodę ściągamy w dół. Wdech robimy w czasie opadu, w razie niemożności siadania na podłodze postawia stojącą. Na „raz” podnosimy lewą nogę, na „dwa” obejmujemy ją oburącz poniżej kolana, na „trzy, cztery i pięć” podciągamy do brody, na „sześć” wyprost. Podobne ćwiczenie wykonujemy prawą nogą.

### Na trzeciej lekcji

**Ćwiczenia pleców** (prostowanie kręgosłupa). Stajemy w małym rozkroku (albo mamy stopy zwarte) w odległości mniej więcej dwóch kroków przodem do krzesła, okna, pulpitu ławek. Wykonujemy opad w przód z rytmicznym pogłębianiem, tj. załamujemy plecy w biodrach pod kątem prostym. Przechodząc do opadu wyciągamy ramiona w przód w górę i opieramy dłonie o oparcie krzesła (lub innego przyrządu) nieco szerzej niż barki, łokcie wyprostowane, kolana i plecy utrzymujemy proste, głowę lekko unosimy.

Wykonujemy pogłębienie opadu czyli lekkie rytmiczne ruchy klatki piersiowej w górę i w dół, na „raz” opad w przód, na „dwa, trzy, cztery, pięć” pogłębienie, „sześć” powrót do pozycji wyjściowej. W czasie ćwiczenia swobodnie oddychamy (4—6 razy).

**Ćwiczenia palców.** Wznosimy ręce ku górze i szybko przebijamy palcami. Zaciśkamy dłonie w pięść i rozwieramy z szerokim rozstawieniem palców. Zataczamy dłońmi koła dookoła przegubu raz w jednym, potem w przeciwnym kierunku. Dłonie składamy „do siebie”, przyciskamy jak najściszej palce, powodując oddalenie dłoni od siebie. Wznosimy ręce w górę i zataczamy duże koła do przodu i tyłu.

**Podskoki.** Stajemy na palcach (wspinaamy się) ramiona krzyżujemy na piersiach przed sobą, unosząc wysoko łokcie. Na „raz” wykonujemy mały podskok na obu nogach, na „dwa” tylko na lewej, prawą zaś uginamy w kolanie, ściągając jej palec w dół, na „trzy” wykonujemy podskok na obu nogach, na „cztery” podskok na prawej, lewą zaś uginamy (podskoki wykonujemy jak najciszej). Podczas ćwiczeń tych można nucić melodię na 2/4 lub 4/4.

### Na czwartej lekcji

**Skręty i skłony.** Stajemy na odległość połowy stopy tyłem do stołu lub ławki. Nogi ustawiamy w małym rozkroku, stopy równolegle. Ramiona swobodnie opuszczone. Na „raz” wykonujemy silny skręt tułowia w prawo, tak, abyś twarzą zwrócił się do stołu, chwytając przy tym rękoma za brzeg deski. Na „dwa” powrót do pozycji wyjściowej. Na „trzy” skręt w lewo (jak na „raz”). Na „cztery” powrót. Podczas ćwiczeń swobodnie oddychamy.

**Ćwiczenia oczu.** Mruganie oczyma. „Przewracanie oczyma” we wszystkie strony.

### Na piątej lekcji

**Ćwiczenia równoważne.** Postawa stojąca. Dłonie dotykamy barków, palce zebrane razem, łokcie puszczamy w dół, jak najbliżej tułowia, równocześnie unosimy w przód prawą nogę zgiętą w kolanie pod kątem prostym. Prostujemy ramiona w bok, a prawą nogę w przód, oba kolana wyprostowujemy. Dłonie dotykamy barków, a prawą nogę kurczymy. Opuszczamy ramiona w dół i stawiamy nogę na podłodze. To samo wykonujemy drugą nogę (3—5 razy).

**Ćwiczenia ładnego chodzenia.** Marsz w miejscu, bez odrywania stóp od podłogi, kolejno unosimy na przemian raz lewą, raz prawą piętę. Ramionami wykonujemy lekkie ruchy wahadłowe. Tempo ćwiczenia żywe.

JAN FRĄTCZAK  
Krośniewice

## IESZCZE O „WSTYDZIE”

Wciąż jestem pod wrażeniem wstrząsającego w swej wymowie artykułu pt. „Wstyd” („Głos” nr 31). Dotychczas sądziłem, że sposób, w jaki potraktowano mnie po 37 latach pracy nauczycielskiej, jest nietypowy, że w innych środowiskach rozstanie z długoletnim pracownikiem ma charakter bardziej „ludzki”. Okazuje się, że w naszych socjalistycznych stosunkach pracy zdarzają się sytuacje, których trzeba się wstydić. Co gorsza — zdarzają się te sytuacje w środowisku, które powinno świecić przykładem wzorowo funkcjonujących stosunków międzyludzkich.

Te słowa dyktuje mi rozgoryczenie, ponieważ podzieliłem los tych, którzy zostali „wyrzuceni” z pracy za... Chyba za datę urodzenia. Pewnego dnia, nie przezuwając niczego, otrzymałem od inspektora szkolnego pismo zawiadamiające mnie o przejściu w stan spoczynku. Krótko, rzeczowo, przepisy pozwalały. Wiadomość ta była szczególnie przykra, ponieważ w przeddzień rozmawiałem z inspektorem szkolnym o remoncie szkoły (wspólne starania o uzyskanie pieniędzy na ten cel) i człowiek ten nawet nie wspominał, że podjął już decyzję w mojej sprawie, że faktycznie zostałem pozbawiony wszelkich praw do kierowania szkołą.

Mogę zrozumieć powody, dla których starszych nauczycieli trzeba odebrać na emeryturę. Forma tego rozstania musi jednak być inna, niż u nas. Ze mną na przykład nikt na ten temat nie rozmawiał, nie uprzedził mnie, nie przygotowywano do nowej sytuacji, nie powiedziano szczerze i otwarcie, że powinienem odejść. Jedyne w rozmowie poinformował, potwierdzając decyzję na piśmie, że przechodzę na... zasłużony odpoczynek.

Na uroczystości zakończenia roku szkolnego nie przyjechał nikt z moich przełożonych, aby mi złożyć choćby podziękowanie za 37-letni trud nauczycielski i powiedzieć „do widzenia”. Cała ta ceremonia wydała się mi młodym zwierzchnikom zbyt bezczelna, widać nie mają czasu na takie „głupstwa”. Tak oto zakończyłem swoją karierę nauczycielską — nie pożegnany przez nikogo.

Smutne to, bo nie mieści się w pojęciu elementarnych zasad kultury. Piszę o tym, aby ostrzec innych młodych inspektorów przed decyzjami, których nigdy nie sposób naprawić.

CZYTELNIK  
Z WOJ. OLSZTYŃSKIEGO  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## PRZEPISY A TURYSTYKA SZKOLNA

W zarządzeniu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 12 lipca 1969 roku zawarte jest stwierdzenie, iż każdy uczeń powinien uczestniczyć przynajmniej w pięciu wycieczkach w ciągu roku szkolnego. Tymczasem w roku 1967/68 na wycieczkę był tylko co drugi uczeń i to jedynie półtora dnia! Rok 1970/71 przyniósł minimalną, niestety, poprawę zarówno w czasokresie trwania wycieczek, jak i w liczbie ich uczestników. Gdzie tkwi przyczyna tak małego wzrostu najpopularniejszej formy turystyki? Odpowiedź należy szukać w dotychczasowych przepisach.

Oto punkt 3 zarządzenia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 listopada 1970 roku, w sprawie zabezpieczenia i poprawy właściwej organizacji i dyscypliny pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych mówi: „Wycieczki szkolne mogą być organizowane tylko w dniach wolnych od nauki, z wyjątkiem wycieczek przewidzianych programem nauczania...” W tym samym tonie utrzymane jest zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 16 stycznia 1969 roku, dotyczące zakazu wyjazdu w ciągu roku szkolnego młodzieży szkolnej i studenckiej z granic.

Nic więc dziwnego, że dla świętego spokoju dyrektorzy szkół nie inspirowali zbyt wielu z grona pedagogicznego potrzeby organizowania wycieczek. Tym bardziej, że ich urządzenie wiąże się z mnóstwem formalności związanych z przepisami. Trzeba sporządzić dokładny program wycieczki, wystąpić do Wydziału Oświaty i Kultury o jego zatwierdzenie.

nie, wypisać nauczycielowi-opiekunowi deklarację o odpowiedzialności za bezpieczeństwo życia i zdrowia powierzonych mu młodzieży, zagwarantować przejazd, noclegi, załatwić ubezpieczenie, zamówić przewodnika itp.

Ostatni komunikat w sprawie dalszego rozwoju szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr 4, z dnia 14 marca 1972 roku) mówi, że: „ze względu na walory poznawcze, wychowawcze oraz zdrowotne, krajoznawstwo wspólne z turystyką stanowi integralną część pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Dlatego też zawarte w tym treści i formy powinny spełniać coraz większą rolę w procesie wszechstronnego wychowania młodzieży”. Nic dodać, nic ująć. Piękne stwierdzenie. Jednak już dzisiaj wiadomo, że z chwilą całkowitego wprowadzenia w życie „Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela” będzie niezwykle trudno wygospodarować dzień wolny w ciągu roku szkolnego na wycieczkę dla uczniów i opiekuna. Pozostaną sobotnie popołudnia i niedziele, które na pewno zostaną skwapliwie wykorzystane na przyjaźniacką wędrowkę wychowawcy z uczniem, na bezpośredni kontakt z przyrodą, jako że nauczyciele będą mieli więcej wolnego czasu. Niezbędne jest jednak zalegalizowanie w planie nauczania i wychowania obowiązkowych wycieczek w ciągu roku szkolnego dla całych klas w wymiarze co najmniej pięciu dni. Chodzi o to, aby młodzież praktycznie wdrożyć do aktywnego wypoczynku jeszcze przed wakacjami.

ZBIGNIEW DRYGAŁSKI

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

**TECHNIKUM DRZEWNE I MECHANICZNE W WYSZKOWIE** n. Bugiem, telefon 461 zatrudni od września 1972 r. na stanowiska kierownicze i do pracy nauczycielskiej: 3 inżynierów mechaników, mgra wychowania fizycznego — kobietę, mgra historii. K-120

**LICEUM EKONOMICZNE W SUWALKACH**, ul. Armii Czerwonej 5, woj. białostockie, zatrudni od września 1972 r. nauczyciela języka niemieckiego lub angielskiego, nauczyciela przedmiotów ogólnoeconomicznych oraz wychowawcę internatu. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K-121

**DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCĄCEJ ZDZ W CHMIELNIKU**, pow. Busko-Zdrój — zatrudni od 1 września 1972 r. — nauczyciela rysunku zawodowego. W sprawie zatrudnienia należy zgłaszać się w Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Kielcach, ul. Buczka 55.

**DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NR 10 W HAJNÓWCE**, tel. 12 zatrudni od września 1972 r. nauczyciela historii. Wymagane wykształcenie wyższe. Szczegółowe warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu. K-123

**DYREKCJA TECHNIKUM ROLNICZEGO W GOŁOTCZYNIE**, pow. Ciechanów, woj. warszawskie, zatrudni od września 1972 r. nauczyciela i nauczyciela wychowania fizycznego. Najchętniej małżeństwo. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia prosimy kierować na wyżej podany adres. K-122

## OGŁOSZENIA DROBNE

Krzewy róż w różnych odmianach do sadzenia jesiennego w cenie 20 zł za 1 szt. — wysłała za zaliczeniem pocztowym Ogrodnictwo, Tadeusz Wyrembek, Środa Wlkp., ul. Akacjowa, 116-0  
Liceum Ogólnokształcące w Szczepieszynie, pow. Zamość zatrudni nauczycieli: języka angielskiego i niemieckiego. J 118

Korespondencyjne kursy języka esperanto — informacja: Związek Esperantystów, Warszawa, ul. Jasna 6. J 117

Germanista i polonistka z niemieckim i wieloletnią praktyką przyjmą pracę „Lingwiści”, Siedlce, Konarskiego 1.

### PROSIMY O ADRES

Kolegę STANISŁAWA JASIONKĘ. Upierajmy prosimy o przysłanie nam swojego adresu w celu przekazania honorarium.

## Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa”, w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10-40 zł, półrocznie — 20-80 zł, rocznie — 41-60 zł. Prenumeratę indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kółportu Prasy i Wydawnictwa „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kółportu Zawodniczą Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedawcą egzemplarzy numerów zdekualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kółportu Prasy Wydawnictwa „Ruch” Warszawa ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych, Zam. 2774. A-61.

## Nowości Wydawnicze

### FILOZOFICZNE, POLITYCZNE, SPOŁECZNE

Oleg Drobnicki: **ŚWIAT PRZEDMIOTÓW OZWYJONYCH**. Problem wartości a filozofia marksistowska. KIW, Warszawa 1972, s. 312, cena 25 zł.

Ignacy Krasiecki: **PAPIESTWO BEZ TIARY**. PIW, Warszawa 1972, s. 296, cena 15 zł. Autor był pierwszym korespondentem prasy Polskiej Ludowej akredytowanym przy Stolicy Apostolskiej (1960—1967). Ma na swoim koncie szereg książek, artykułów i wystąpień w radiu i telewizji.

Czesław Krzemiński: **DOWODZENIE LOTNICTWEM W II WOJNIE ŚWIATOWEJ**. Wybrane zagadnienia. MON, Warszawa 1972, s. 134, cena 10 zł. Praca oparta jest na licznych materiałach źródłowych polskich i radzieckich.

Lenin: **PAŃSTWO A REWOLUCJA**. Nauka marksizmu o państwie i zadania proletariatu w rewolucji. KIW, Warszawa 1972, s. 198, cena 16 zł.

Czesław Łuczak: **„KRAJ WARTY” 1929—1935**. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej. WP, Poznań 1972, s. 258, cena 35 zł.

Tomasz Wituch: **KANAŁ SUESKI**. KIW, Warszawa 1972, s. 382, cena 12 zł.

### WSPOMNIENIOWE

Kazimierz Andrzej Jaworski: **SERCA ZA DRUTEM**. Wspomnienia z Sachsenhausen. WL, Lublin 1972, s. 186, cena 20 zł.

Jan Kwiatkowski (Stanisław Kościelicki): **URODZIŁEM SIĘ W PŁONSKU...** Wspomnienia z pracy i walki. PIW, Warszawa 1972 r. s. 538, cena 40 zł. Autor od wczesnej młodości był działaczem rewolucyjnym, książka jest ciekawie napisana, miejscami wręcz sensacyjna i bardzo pouczająca.

Kazimiera Treterowa: **REPORTAŻ Z MOJEGO ŻYCIA**. Ossolineum, Warszawa 1972 r. s. 516, cena 40 zł. Wspomnienia autorki stanowią bardzo ciekawą przyczynkę do historii środowiska intelektualnego — zwłaszcza artystycznego — Krakowa od przełomu XIX i XX wieku począwszy aż po czasy współczesne.

### BIOGRAFICZNE

Irena Dobrzycka: **KAROL DICKENS**. WP, Warszawa 1972, s. 324, cena 20 zł. Seria Profile obejmuje szkie monograficzne poświęcone najwybitniejszym twórcom literatury polskiej i światowej.

Maria Konopnicka: **W SZESZCZESIAŁA RÓCZNICZĄ ŚMIERCI POETKI**. Materiały z sesji naukowej (Kalisz, 16—17 IX 1970.) LSW, Warszawa 1972, s. 266, cena 38 zł.

### BELETRYSTYKA I POEZJE

Juan Jose Arreola: **UROCZYSTOŚĆ**. Przekł. H. Czajka. WL, Kraków 1972, s. 154, cena 10 zł. Proza tego pisarza średniego pokolenia (ur. 1918 r.) należy do najciekawszych i najoryginalniejszych zjawisk literackich współczesnego Meksyku.

Kazimierz Brandys: **MIASTO NIEPOKONANE**. PIW, Warszawa 1972 s. 266, cena 16 zł.

William Blake: **POEZJE WYBRANE**. Przekł. Z. Kubiak. PIW, Warszawa 1972, s. 152, CENA 18 zł.

Karol Bunsch: **ZDOBYCIE KOŁOBRZEGU. PSIE POLE**. WL, Kraków 1972, s. 326, cena 18 zł. Akcja prawie wszystkich powieści Karola Bunscha rozgrywa się w okresie panowania dynastii piastowskiej. Niniejszy tom zawiera dwie powieści poświęcone panowaniu Bolesława Krzywoustego.

Jarosław Iwaszkiewicz: **WZLOT**. KIW, Warszawa 1972, s. 204, cena 4 zł. Biblioteczka Kolibra.

Kazimierz Andrzej Jaworski: **PRZEKŁADY POEZJI UKRAIŃSKIEJ BIAŁORUSKIEJ I NARODÓW KAWKASKICH**. WL, Lublin 1972, s. 450, cena 40 zł.

Tytus Karpowicz: **LATO PO INDIANSKU**. Powieść dla młodzieży. WL, Lublin 1972, s. 202, cena 15 zł.

Jerzy Narbutt: **ZNÓW ZAKWITNIE LISTOPAD**. WL, Kraków —, s. 172, cena 10 zł. Autor poświęca swoją książkę płk Witoldowi Urbanowiczowi słynnemu dowódcy bohaterskiego Dywizjonu 303 zwycięskiego w bitwie o Anglie.

Władysław Orkan: **DROGA CZWARTAKÓW I INNE WSPOMNIENIA WOJENNE**. WL, Kraków 1972, s. 240, cena 25 zł.

Muriel Spark: **PEŁNIA ŻYCIA PANNY BRODIE**. Przekł. Z. Uhrynowska. PIW, Warszawa 1972, s. 128, cena 12 zł. Panna Brodie osoba ekscentryczna i niekonwencjonalna stosuje wobec wybranych przez siebie dziewcząt system nauczania, który w początkach lat trzydziestych, kiedy to rozgrywa się akcja powieści, jest wręcz szokujący, budzi sprzeciw dyrektorów i pozostałych członków grona nauczycielskiego.

### RÓŻNE

Filip Bassin: **ZAGADNIENIE NIESWIADOMOŚCI**. O nie uświadomianych formach wyższej czynności nerwowej. KIW, Warszawa 1972, s. 357, cena 50 zł.

John Dewey: **DEMOKRACJA I WYCHOWANIE**. Wprowadzenie do filozofii wychowania. Tum. Z. Doroszowa. Wstęp B. Suchodolski. Ossolineum, Warszawa 1972, s. 516, cena 80 zł. Biblioteka klasyków pedagogiki.

Janusz Maciejowski i Józef Zięba: **GENETYKA I OGÓLNA HODOWLA ZWIERZĄT**. PWN, Warszawa 1972, t. I/II cena 42 zł.

Janina Smółska: **JĘZYK ANGIELSKI DLA TECHNIKÓW**. WP, Warszawa 1972, s. 236, cena 20 zł.

Ignacy Witz: **PRZECZADZKI PO WARSZAWSKICH WYSTAWACH 1945-1968**. PIW, Warszawa 1972, s. 618, cena 80 zł. Ignacy Witz, artysta malarz, autor wielu prac popularyzujących sztukę, a także krytyk artystyczny (1919—1971). Recenzje Witz są interesującym przeglądem twórczości artystycznej — naszej i obcej — prezentowanej w warszawskich muzeach w okresie dwudziestopięcioletnia PRL.



# ZAPŁONAŁ ZNICZ OLIMPIJSKI



# MAZUREK DĄBROWSKIEGO

## NA STADIONIE OLIMPIJSKIM

P o raz pierwszy rozbrzmiewała melodia Mazurka w czasie VIII Olimpiady w Paryżu w 1924 roku. Odegrano go czwórce polskich kolarzy (J. Lange, J. Łazarski, T. Stankiewicz, F. Szymczyk), którzy zdobyli srebrny medal w drużynowym wyścigu na torze (4 km).

Złoty medal zdobyli wówczas Włosi.

Obecnie nie praktykuje się grania hymnów za złoty i za srebrny

Od tego czasu na każdej olimpiadzie Polacy zdobywają złote medale, na każdej rozbrzmiewa nasz hymn narodowy. A oto pełne zestawienie nazwisk zdobywców złotych medali (patrz tabela niżej).

### OLIMPIJCZYCY — W WALCE Z WROGIEM

Polscy olimpijczycy wykazywali nie tylko wspaniałą postawę na stadionach sportowych. W naj-

**Antoni Cejzik** — wieloboista, reprezentował Polskę na igrzyskach w Paryżu i w Amsterdamie. Żołnierz 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej, ginie 12 września 1939 roku w krwawej bitwie pod Brwinowem.

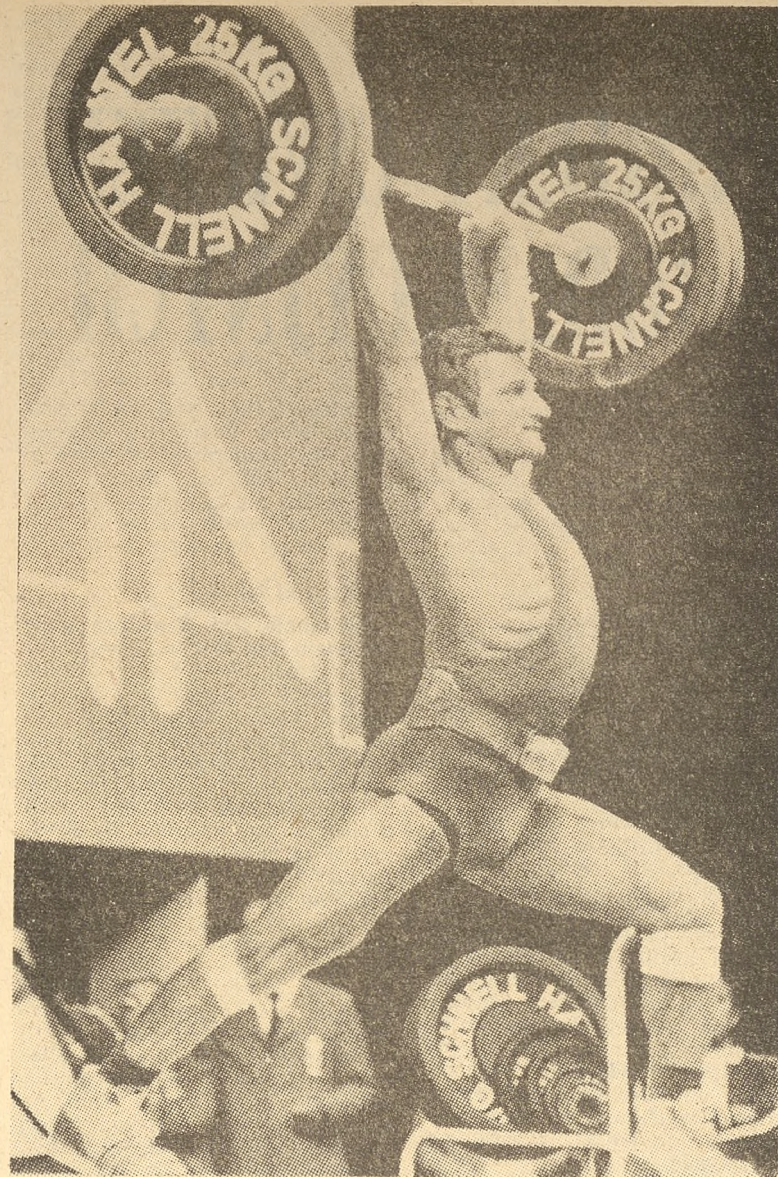
**Henryk Dobrzański** — znakomity jeździec, członek ekipy olimpijskiej w Amsterdamie. We wrześniu 1939 roku walczy w szeregach 110 pułku ułanów. Po klęsce wrześniowej przyjmuje pseudonim „Hubal” i organizuje pierwszy oddział partyzancki w okupowanej Polsce. Ginie w dniu 30 kwietnia 1940 roku pod Anielinem, w powiecie opoczyńskim.

### TYLKO NIEKTÓRZY PRZEŻYLI

Są wśród nich:

**Stanisław Marusz** — czterokrotny olimpijczyk (1932, 1936, 1948, 1952). Aresztowany w 1940 roku za działalność konspiracyjną, skazany na śmierć. Na pół godziny przed wyprowadzeniem z celi na egzekucję skoczył z okna drugiego piętra więzienia przy ulicy Montelupich w Krakowie i uciekł. Marusz oddał w swej karierze narciarskiej ponad 10 tysięcy skoków. Skok z więziennego okna uważa za najbardziej trudny i najbardziej udany w swoim życiu.

**Antoni Czortek** — znakomity bokser, uczestnik olimpiady w Berlinie. Raz tylko w swojej karierze sportowej płakał, po ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego. Było to w Oświęcimiu. Kapo Duening, bokser niemiecki wagi półśredniej, świetnie odżywiony, ka-



Zygmunt Smalcerz — zdobywca pierwszego dla Polski złotego medalu w Monachium.

Foto: CAF

zał walczyć ze sobą różnym więzniom, pokonując ich najczęściej przez nokaut: Wyznaczył do walki i Czortka, po sprowadzeniu go z kompanii karnej. Czortek (na wolności występował w wadze koguciej), wygłodzony i bez kondycji, dzięki znakomitej technice — walkę wygrał. I wówczas to płakał z radości. Czortek przeżył Oświęcim i w 1949 roku zdobył mistrzostwo Polski.

### JAK BĘDZIE W MONACHIUM?

W chwili oddawania tego numeru do druku — igrzyska w Monachium trwają już w całej pełni. Znani są już pierwsi zwycięzcy. Są wśród nich Polacy.

Wysłaliśmy do Monachium 309 sportowców w 21 dyscyplinach sportu. Jest to najliczniejsza polska ekipa, wysłana na Olimpiadę. Do Meksyku przed czterema laty wysłaliśmy 182 zawodników. Zdobyli oni ogółem 18 medali, w tym 5 złotych, 2 srebrne, 11 brązowych. Ile przywiozą z Monachium?

Pamiętać trzeba, że konkurencja jest niesłychanie silna. Jesteśmy jednym ze 126 narodów, które zgłosiły swój udział w olimpiadzie. O 1109 medali ubiega około 10 tysięcy — w większości znakomitych — sportowców.

„Citius, altius, fortius” (szybciej, wyżej, dalej) — stare greckie hasła będą tak długo aktualne, jak długo istnieć będzie ród ludzki.

Oto niektóre przykłady. Rekordy olimpijskie w biegu na 10 km wynosiły: w 1912 roku Fin Kelehmäinen przebiegł w czasie 31 minut i 20,8 sekund, w 1932 roku Kusociński osiągnął 30 minut i 11,4 sekundy, a w 1964 r. Amerykanin Mills — w 28 minut i 24,4 sekundy. Każdy z tych biegaczy w chwili zdobycia rekordu uznawany był za fenomen biegni, ale dwaj pierwsi zdublowani byłiby przez zwycięzcę z Tokio (1964).

A w innych konkurencjach? Skok wzwyż: w 1896 roku w Atenach — 181 cm (E. Clark), w 1952 roku w Helsinkach — 204 cm (W. Davis), w 1968 roku w Meksyku — 224 cm (R. Fosbury). Rzut oszczepem: w 1908 roku — 54,44 m, w 1952 roku — 73,78 m i w 1968 roku — w Meksyku J. Lusiś ze Związku Radzieckiego osiągnął 90,10 m. Przykładów takich można by podać więcej.

Zdobycie medalu to niewątpliwie olbrzymia satysfakcja dla zawodnika, zaszczyt dla państwa, które on reprezentuje, wielka radość dla milionów kibiców, którzy pasjonują się walką i osiąganymi wynikami.

Najważniejszą jednak sprawą jest sam udział w olimpiadzie, manifestowanie przez ekipy narodowe poparcia idei olimpijskiej, która głosi:

„Celem ruchu olimpijskiego jest popieranie pięknych wartości fizycznych i moralnych, rodzących się podczas amatorskich zmagani sportowych na boiskach, które łącząc młodzież świata w czteroletnim festiwalu sportowym, tworzą międzynarodowe poszanowanie i dobrą wolę, i przyczyniają się do budowy lepszego i bardziej pokojowego świata”.

K. W.

Przy opracowaniu materiału korzystano z książki: Eugeniusz Skrzypek: 500 zagadek olimpijskich. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1972.

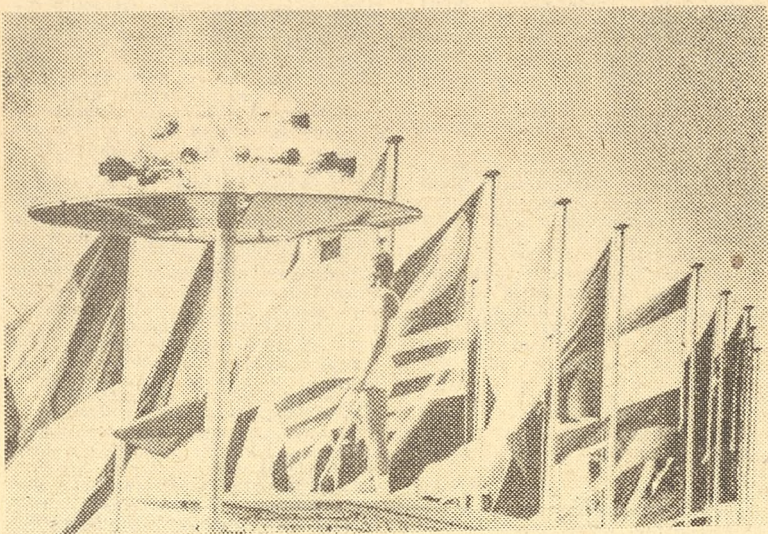


Foto: CAF

medal. Hymn rozbrzmiewa tylko raz: na cześć zdobywcy złotego medalu.

W historii olimpiad Mazurek Dąbrowskiego rozbrzmiewał dotychczas 22 razy — za zdobycie złotych medali. Pierwszy w historii naszego sportu złoty medal olimpijski zdobyła Halina Konopacka w 1928 roku w Amsterdamie. W finałach rzutu dyskiem, po drugim rzucie, speaker ogłosił: „Panna Konopacka objęła prowadzenie rzutem 39 m 62 cm lepszym od rekordu świata o 44 cm”. Rzut ten zapewnił jej zdobycie pierwszego miejsca. Tego samego dnia Kazimierz Wierzyński został nagrodzony złotym medalem za „Laur Olimpijski”.

W cztery lata później na Olimpiadzie w Los Angeles grano dwukrotnie hymn Polski: Januszowi Kusocińskiemu, który przełamał długoletnią hegemonię biegaczy fińskich w długich biegach i po wspaniałej walce zdobył złoty medal w biegu na 10 km, oraz Stanisławie Walasiewiczównie za zwycięstwo na 100 metrów. Była ona niewątpliwie najwybitniejszą polską sportswomenką w latach międzywojennych. Urodziła się w 1912 roku we wsi Wierchownia pod Rypinem. Kiedy miała zaledwie trzy miesiące, rodzice jej wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i tam osiedlili się wraz z córką na stałe. Stanisława Walasiewiczówna — znana w Ameryce jako Stella Walsh — błysnęła nieprzeciętnym talentem. Na igrzyskach w Los Angeles postanowiła reprezentować — mimo sprzeciwów amerykańskich — Polskę. Nie przyjęła obywatelstwa USA i wystąpiła w „Mieście Aniołów” w koszulce z Białym Orłem. Również w następnej olimpiadzie w Berlinie występowała w barwach polskich (zdobyła tam srebrny medal w biegu na 100 metrów).

Dopiero w 20 lat później rozbrzmiał Mazurek Dąbrowskiego na stadionie olimpijskim. Grano go w Helsinkach bokserowi Zygmuntowi Chychle.

tragiczniejszych dla narodu polskiego latach stanęli do walki z wrogiem. Wielu z nich przypłaciło to życiem.

**Janusz Kusociński** — 19-krotny rekordzista Polski, rekordzista Europy i świata w biegu na 3 km, zdobywca złotego medalu w Los Angeles, walczył w 1939 roku w obronie Warszawy i był dwukrotnie ranny. W marcu 1940 roku aresztowany za działalność konspiracyjną i w czerwcu tego roku rozstrzelany w Palmirach. Razem z nim zamordowani zostali T. Stankiewicz — srebrny medalista z 1924 roku oraz F. Zuber — lekkoatleta, olimpijczyk z 1928 roku.

**Bronisław Czech** — znakomity narciarz, reprezentant Polski na igrzyskach olimpijskich w 1928, 1932 i 1936 roku, żołnierz kampanii wrześniowej. Aresztowany przez Niemców zginął w 1944 roku w Oświęcimiu.

**Józef Noji** — czołowy polski długodystansowiec, startował na olimpiadzie w Berlinie, gdzie w biegu na 5 km pobił rekord Polski i zajął piąte miejsce. Aresztowany w 1940 roku, więziony na Pawiaku, a potem w Oświęcimiu. Zamordowany 15 lutego 1943 roku w bloku nr 11 (bloku śmierci).

**Eugeniusz Lokajski** — jeden z najlepszych oszczepników świata. Brał udział w igrzyskach w Berlinie. W latach okupacji nauczyciel tajnej oświaty. Zginął w powstaniu warszawskim w dniu 25 września 1944 roku.

**Antoni Mażewski** — reprezentował Polskę w Berlinie, w sztafecie 4 x 100 metrów. Żołnierz kampanii wrześniowej, a potem armii polskiej we Francji, Afryce i we Włoszech. Uczestnik bitwy pod Monte Cassino, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari; zginął pod Anconą w lipcu 1944 roku.

**Leszek Lubicz-Nycz** — wywalczył wraz z kolegami w Los Angeles brązowy medal w drużynowych walkach w szabli. W 1939 roku był dowódcą dywizjonu 14 PAL w Armii Poznań. Zginął śmiercią żołnierza pod Lomiankami w Puszczy Kampinoskiej.

| Rok  | Olimpiada | Miejsce     | Imię i nazwisko                              | Konkurencja - wynik                            |
|------|-----------|-------------|----------------------------------------------|------------------------------------------------|
| 1928 | IX        | Amsterdam   | Halina KONOPACKA                             | rzut dyskiem, 39,62 m                          |
| 1932 | X         | Los Angeles | Janusz KUSOCINSKI                            | bieg 10 km, 30:11,4                            |
| 1932 | X         | Los Angeles | Stanisława WALASIEWICZ                       | bieg 100 m, 11,9 sek.                          |
| 1952 | XV        | Helsinki    | Zygmunt CHYCHLA                              | boks, waga półśrednia                          |
| 1956 | XVI       | Melbourne   | Elżbieta KRZYSZCZAK                          | skok w dal, 6,35 m                             |
| 1960 | XVII      | Rzym        | Józef SZMIDT                                 | trójskok, 16,81m                               |
| 1960 | XVII      | Rzym        | Edziszław KRZYSZCZAK                         | 3000 m z przeszk., 8:34,2                      |
| 1960 | XVII      | Rzym        | Kazimierz FAŁDZIOR                           | boks, waga lekka                               |
| 1960 | XVII      | Rzym        | Ireneusz FALIŃSKI                            | podnoszenie ciężarów, waga półciężka, 442,5 kg |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Teresa CIEPIA /Wieczorek/ Irena KIRSZENSTEIN | sztajfeta 4x100m, 43,6 sek.                    |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Halina GURCZAK /Richter/ Ewa KLOBUKOWSKA     | trójskok, 16,85m                               |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Józef SZMIDT                                 | podnoszenie ciężarów, waga lekka 442,5 kg      |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Waldemar BARSZANOWSKI                        | floret, turniej indywidualny                   |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Agon FRANK                                   | boks, waga lekka                               |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Józef GRUDZIAŁ                               | boks, waga lekko-półśrednia                    |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Jerzy KULEJ                                  | boks, waga lekko-półśrednia                    |
| 1964 | XVIII     | Tokio       | Marian KASPROWY                              | boks, waga półśrednia                          |
| 1968 | XIX       | Meksyk      | Jerzy KULEJ                                  | boks, waga lekko-półśrednia                    |
| 1968 | XIX       | Meksyk      | Irena KIRSZENSTEIN-KŁOBUKOWSKA               | bieg 200 m, 22,5 sek.                          |
| 1968 | XIX       | Meksyk      | Waldemar BARSZANOWSKI                        | podnoszenie ciężarów, waga lekka, 437,5 kg     |
| 1968 | XIX       | Meksyk      | Józef ZAPADZKI                               | strzelanie z pd6, 593 pkt.                     |
| 1968 | XIX       | Meksyk      | Jerzy PAWŁOWSKI                              | szabla, turniej indywidualny                   |
| 1972 | XI        | Sapporo     | Wojciech FORTUNA                             | skoki na dużej skoczni, 249,9p.                |